

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

Galicyjskiego Sejmu krajowego

36. posiedzenia I. sesyi IX. peryodu

z dnia 5. listopada 1908.

TREŚĆ.

- petycyi.
- Interpelacya do Wydziału krajowego p. Stojalowskiego w sprawie zubożenia ludności chrześcijańskiej małomiejskiej rzemieślniczej.
- Interpelacya do c. k. Rządu p. Makucha i tow. w sprawie nadużyć w sprawach rusko narodowego szkolnictwa.
- Interpelacya do c. k. Rządu p. Makucha i tow. w sprawie nadużyć przy wyborze przewodniczącego miejscowej Rady szkolnej w Sidem powiat Sambor.
- Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelacyę wniesioną dnia 4. listopada 1908. przez Stojalowskiego i tow. w sprawie kuratoryi ekonomicznej w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich.
- Odpowiedź p. Stojalowskiego na otwarcie rozprawy nad powyższą odpowiedzią p. Komisarza rządowego. Odrzucenie tego wniosku.
- Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Bisa i tow., tudzież o petycyi Ls. 1657 w sprawie odbudowania mostu na Sanie na drodze rządowej Nisko-Zarzeczce. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji drogowej o petycyi gminy
- Miechowice wielkie w sprawie budowy mostu na Kisielinie. Uchwalenie wniosku komisji.
- Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy m. Jasła o zezwolenie na pobór opłaty gminnej od czynszów najmu. Uchwalenie wniosków komisji.
- Sprawozdanie komisji wodnej o petycyi gminy m. Krosna, tudzież petycyi gminy Głowienka w przedmiocie regulacyi i obwałowania potoku Lubatówka. Uchwalenie wniosku komisji.
- JE. Marszałek krajowy przedkłada propozycyę w sprawie deputacyi hołdowniczej do Najjaśniejszego Pana z okazji Jego 60. letniego panowania Uchwalenie tej propozycyi oraz upoważnienie dla Marszałka krajowego w razie przeszkody jednego z członków deputacyi, wyznaczenia innego.
- Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich w roku 1906/7. Głosy pp. Pinińskiego, Cieńskiego Tadeusza, Stadnickiego, Dembowskiego, Oleśnickiego, Kozłowskiego i sprawozdawcy. Rozprawa szczegółowa. Głosy pp. Lewickiego, Stapińskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji, oraz poprawki pp. Stapińskiego i Stadnickiego.
- Sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie petycyi

obywateli miasta Horodenki o przekształcenie dwu szkół sześcioklasowych w dwie szkoły wydziałowe połączone z dwoma szkołami 4-klasowymi. Uchwalenie wniosku komisji. Zawiadomienie JE. Namiestnika i odroczenie sesji sejmowej.

Odczytanie i przyjęcie protokołu z 36. posiedzenia.

Końcowe przemówienie JF. Marszałka krajowego. Przemówienie p. Męcińskiego.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 30 przed południem).

Przewodniczący: JE. **Marszałek** krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów 120.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 34. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 35. posiedzenia jest złożony w biurze sejmowym do przejrzenia.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta spis petycji wniesionych po dzień 5. listopada 1908*).

2369. L. s. 3262. Skibska Marya, wdowa po dyetaryuszu szpitala św. Łazarza w Krakowie pp. Leo o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2370. L. s. 3263. Towarzystwo lekarskie w Krakowie pp. Leo o subwencję — do Wydziału krajowego.

2371. L. s. 3264. Michalik Paweł, nauczyciel w Woli rogowskiej, Młynarski Adam, nauczyciel w Demblinie pp. Bojkę o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2372. L. s. 3265. Sztokało Klementyna, wdowa po nauczycielu w Tarnopolu pp. Michałowskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.—

2373. L. s. 3266. Wenczek Marya, wdowa po nauczycielu we Lwowie pp. Bojkę o zaopatrzenie — do Wydziału krajowego.

2374. L. s. 3267. Dobrowolska Teofila, nauczycielska w Rzepienniku pp. Długosza o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

2375. L. s. 3268. Wydział powiatowy w Brodach pp. Salę w sprawie biur pośrednictwa pracy — do komisji administracyjnej.

2376. L. s. 3269. Gmina Hubenice pp. Bojkę w sprawie zamykania szynków — do komisji administracyjnej.

2377. L. s. 3270. Gmina Hubenice pp. Bojkę w sprawie zmiany ustawy drogowej — do komisji drogowej.

2378. L. s. 3271. Mieszkańcy Sokala pp. Dudykiewicza w sprawie fonetyki ruskiej — do komisji szkolnej.

2379. L. s. 3272. Mieszkańcy Sznyrowa pp. Dudykiewicza w sprawie fonetyki ruskiej — do komisji szkolnej.

2380. L. s. 3273. Mieszkańcy Burkatowa pp. Dudykiewicza w sprawie fonetyki ruskiej — do komisji szkolnej.

2381. L. s. 3274. Grono nauczycieli w Sokolem pp. J. Brunickiego o posunięcie do II. kl. plac nauczycielskich — do komisji szkolnej.

Marszałek. Proszę o odczytanie interpelacyj.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Stojałowskiego i tow. w sprawie zużożenia ludności chrześcijańskiej małomiastwiejskiej ziemieślniczej.

Sekretarz p. **Skwarko** (*czyta*):

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa p. Makucha w sprawie nadużyć w sprawach rusko-narodnoho szkilnyctwa.

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa p. Makucha i tow. w sprawie nadużytia pry wybori predsdatela miscewoji rady szkilnoji w Sidim. powitu sambirskoho.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu. Przed przejściem do porządku dziennego głos ma p. komi-

sarz rządowy celem odpowiedzi na interpelacye.

Komisarz rządowy wiceprezydent c. k. Namiestnictwa hr. **Łoś** (*czytu*):

Na interpelacyę posłów ks. Stojałowskiego i tow., wniesioną na posiedzeniu Wysokiego Sejmu w dniu wczorajszym w sprawie kuratorji ekonomicznej Zakładu narodowego im. Ossolińskich, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Reskryptem z 23. listopada 1886 l. 68.839 postanowił Wydział krajowy w myśl ustaw dla fundacyi im. Ossolińskich wydanych zasuspendować na mocy §. 58. ustawy głównej i §. 2. oświadczenia co do Rakowca, Antoniego Broniewskiego jako kuratora ekonomicznego tej fundacyi, w sprawowaniu zarządu dóbr fundacyjnych i oddać prowizoryczny ich zarząd Witoldowi hr. Łubińskiemu, a to z powodu, że dobra te znajdowały się wskutek nieudolnej, lekkomyślnej i rabunkowej gospodarki w tak złym stanie, iż zachodziła obawa zniszczenia majątku i że gospodarka ta wykazała winę i niezdolność Broniewskiego do rządzenia się, co według postanowień fundacyjnych winno spowodować suspensyę, lub usunięcie kuratora ekonomicznego.

Na rekurs Broniewskiego od uchwał c. k. sądu krajowego cywilnego i c. k. Sądu wyższego krajowego we Lwowie, wprowadzających hr. Łubińskiego w zarząd dóbr fundacyjnych, Najwyższy Trybunał sprawiedliwości zniósł tę uchwałę wyrokiem z 31. stycznia 1889 l. 14.914 i orzekł, że zarządzenia przymusowe dla strzeżenia celów fundacyjnych winny wychodzić od c. k. Namiestnictwa jako Władzy fundacyjnej.

Stosując się do tego zapatrywania Najwyższego Trybunału sprawiedliwości, które podzielał także Trybunał administracyjny, wydając już w pierw na zażalenie Broniewskiego przeciw powołanemu reskryptowi Wydziału krajowego orzeczenie z 3. grudnia 1887 l. 3231, Wydział krajowy nie ustanowił już sam w r. 1888 wskutek rezygnacyi hr. Łubińskiego nowego prowizorycznego zarządcy dóbr fundacyjnych, lecz odniósł się do c. k. Namiestnictwa z wnioskiem, aby w miejsce hr. Łubińskiego zamianować Aleksandra Bajera, który oświadczył gotowość objęcia tego zarządu.

Zgodnie z tym wnioskiem orzekło c. k. Namiestnictwo reskryptem z 20. września 1888 l. 52.896, że usunięcie An-

toniego Broniewskiego z urzędu kuratora ekonomicznego uważa za potrzebne i poruczyło prowizoryczny zarząd dóbr fundacyjnych w miejsce hr. Łubińskiego Aleksandrowi Bajerowi.

Aleksander Bajer zawiódł jednak położone w nim zaufanie, nie płacił przypadających dla Zakładu im. Ossolińskich rat, a lustracya zarządzona przez Wydział krajowy wykazała kompletne zaniedbanie dóbr fundacyjnych i ogólny nieład. Wobec tego usunęło c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym w r. 1891. Aleksandra Bajera od zarządu i powierzyło go również w porozumieniu w Wydziałem krajowym reskryptem z 28. października 1891 l. 75.822 na czas suspensyi kuratora ekonomicznego Antoniego Broniewskiego od zarządu tych dóbr, kuratorowi literackiemu Andrzejowi ks. Lubomirskiemu w charakterze sekwestratora, a normując, że dochody z fundacyi mają być w pierwszej linii obracane na cele fundacyi i na podniesienie gospodarstwa, oznaczyło, że to, co z dochodów tych pozostanie, ma być wypłacane kuratorowi ekonomicznemu, Broniewskiemu. Ks. Lubomirski zarządzał prowizorycznie dobrami fundacyi do dnia 6 maja 1907, w którym to dniu przyjął c. k. Namiestnictwo wniesioną przezeń rezygnacyę z tego urzędu.

Równocześnie, a mianowicie reskryptem z 6 maja 1907 l. 57.435, poruczyło c. k. Namiestnictwo tymczasowy zarząd dóbr fundacyjnych Janowi hr. Tarnowskiemu w charakterze sekwestratora, który ten zarząd do dziś sprawuje.

Tu zaznaczyć należy, że w r. 1893 wniósł Kajetan Bajer, ojciec Aleksandra, prośbę do c. k. Namiestnictwa o poruczenie mu tymczasowego zarządu dóbr fundacyjnych, której to prośbie reskryptem z 14. czerwca 1893 l. 43.379 odmówiono. W r. 1896 wniósł Michał Bajer, brat Aleksandra, podanie w którym prosił, aby jemu, jako członkowi rodu, powołanego przez fundatora zaraz po Broniewskich do urzędu kuratora ekonomicznego, powierzone dobra fundacyjne tymczasowo w charakterze sekwestra, aż do tego czasu, w którym zarząd dóbr będzie mu oddany jako istotnemu już, na na mocy postanowień fundacyjnych, kuratorowi ekonomicznemu.

Prośbie tej odmówiło c. k. Namiestnictwo decyzją z dnia 15. stycznia 1897 l. 68.576. Wniesionego od tej decyzji rekursu nie uwzględniło c. k. Ministerstwo praw wewnętrznych reskryptem z 27

września 1899 l. 31.824, przyczem na zarzut Bajera, że funkcyje kuratora literackiego i ekonomicznego nie powinny być w myśl postanowień fundacyjnych w jednej osobie połączone, zauważyło, że ustanowienie kuratora literackiego sekwestrem dóbr fundacyjnych nie sprzeciwia się interesom fundacji i tem bardziej nie może być uważane jako przeciwnie zamiarom i intencji fundatora, że fundator, zakazując złączenia obu funkcyj kuratorskich w jednej osobie, miał na myśli tylko stałe ich połączenie, a tem samem nie chciał wykluczyć ewentualnego prowizorycznego ustanowienia kuratora literackiego sekwestrem.

Zażalenie Michała Bajera przeciw tej decyzji ministryalnej odrzucił Trybunał administracyjny orzeczeniem z 14 grudnia 1900 l. 8803, motywując je między innymi także powodami z orzeczenia ministryalnego wyżej przytoczonymi, i stwierdzając równocześnie, że według intencji fundatora niema żadnego powodu, aby urząd sekwestra nie mógł być połączony ze stanowiskiem kuratora literackiego. Nadto zauważył Trybunał administracyjny, że nie idzie tu o obsadzenie urzędu kuratora ekonomicznego, do którego przywiązane są dochody z fundacji, ponieważ kurator Broniewski żyje i nadwyżki dochodów fundacyjnych pobiera, urząd więc kuratora ekonomicznego nie wakuje i nie zachodzi wypadek objęcia tego urzędu przez najbliższego oczekiwacza. Równocześnie orzekł Trybunał administracyjny, iż ta okoliczność, że ktoś jest oczekiwaczem na urząd kuratora ekonomicznego, nie nadaje mu prawa do żądania, aby władza fundacyjna mianowała go sekwestrem, ponieważ w wyborze sekwestra nie krępuje tej władzy żadne postanowienie fundacyjne lub ustawowe i wybór ten zależy od jej swobodnego uznania.

Niezrażony tem orzeczeniem Trybunału administracyjnego, które w niniejszym wypadku ma, jak się samo przez się rozumie, dla władzy fundacyjnej moc obowiązującą, nie przestał Michał Bajer czynić przez szereg lat usilnych zabiegów, bądź o zamianowanie go prowizorycznym administratorem dóbr fundacyjnych, bądź o przedstawienie go Sądowi do nominacji na stałego zastępcę kuratora ekonomicznego i wnosił w tej mierze liczne podania tak do Wydziału krajowego jak i do Namiestnictwa.

Ponieważ normy wydane dla funda-

cy oprócz administracji dóbr na rachunek suspendowanego kuratora, przewidują także zastępstwo kuratora w pewnych specjalnych wypadkach, a Michał Bajer żądał analogicznego zastosowania takiego zastępstwa kuratora w obecnym wypadku suspensyi, przeto Namiestnictwo, aby wobec nalegań p. Bajera o zastępstwo, zdjąć z siebie wszelką odpowiedzialność, uznało za wskazane porozumieć się w tej mierze z c. k. Sądem krajowym cywilnym we Lwowie, jako tą władzą sądową, której fundator przyznał w pewnych specjalnych wypadkach ingerencyę i wystosowało w tej sprawie do powyższego Sądu odezwę z 19 marca 1907 l. 98.367, w interpelacyi zupełnie mylnie orzeczeniem nazwaną.

Załatwiając tę odezwę orzekł Sąd krajowy uchwałą z 6 kwietnia 1907 l. cz. F. 3/98 2056, że co do fundacji im. Osolińskich, zaszedł wypadek ustanowienia zastępcy kuratora ekonomicznego i ustanowił tym zastępcą Michała Bajera z tem, że uchwała będzie wykonaną, skoro uzyska moc prawa, co jednak wcale nie nastąpiło. Zastępcy potymności odwołał się od tej uchwały do wyższego Sądu krajowego we Lwowie a od uchwały tego Sądu zmieniającej wyrok I. instancyi odwołał się Michał Bajer do Najwyższego Trybunału sprawiedliwości w Wiedniu, który pod dn. 6 listopada 1907 l. 13.026 rozstrzygnął ostatecznie sprawę. Mianowicie nie uwzględnił rekursu M. Bajera i orzekł, że bez przekraczania granic kompetencyi ustalonych w przepisach fundacyjnych, nie mogły sądy przestawić zastępcy kuratora i dlatego musi pozostawić się najwyższej władzy fundacyjnej t. j. Namiestnictwu, ustanowienie w obecnym wypadku potrzebnych organów zarządu.

Już z tego przebiegu sprawy pod względem faktycznym i prawnym wynika, że Namiestnictwo niema obecnie przyczyny i podstawy do studyowania kwestyi poruszonych w interpelacyi, albowiem wszystkie kwestye te prowizorycznymi orzeczeniami Najwyższych Trybunałów, a to orzeczeniem Trybunału administracyjnego z d. 14 grudnia 1900 l. 8803, oraz najwyższego Trybunału sądowego z dnia 6 listopada 1900 ostatecznie rozstrzygnięte zostały.

Jeżeli Michał Bajer, starając się o administracyę dóbr fundacyjnych i o zastępstwo kuratora ekonomicznego, dążył, jak to z jego licznych podań i z treści interpelacyi wynika, do uzyskania jeszcze

a życia obecnego kuratora Broniewskiego, stanowiska zastępcy kuratora, zapewniającego mu dochody z dóbr fundacyjnych, to temu żądaniu władze istotnie zadość nie uczyniły, ale i uczynić nie mogły, bo do pobierania tych dochodów pozostałych po opłaceniu wydatków fundacyjnych i administracyjnych, uprawniony jest jedynie, usunięty wprawdzie od administracji, lecz dotąd żyjący kurator ekonomiczny Antoni Broniewski, co wynika także z powołanego wyżej orzeczenia Trybunału administracyjnego z roku 1900.

O tem zaś, by przez powierzenie innym osobom a nie Bajerowi, administracji dóbr fundacyjnych, miały być jego prawa, lub prawa innych następców w kuratorji w czemkolwiek naruszone, nie może być mowy, bo jak długo Broniewski żyje, ewentualnemu następcy w kuratorji ekonomicznej żadne prawa do fundacji nie przysługują.

Tak samo i zapatrywanie interpelantów, iż kurator ekonomiczny usunięty od administracji, traci należne mu z dóbr fundacyjnych dochody i przestaje być kuratorem, nie ma w przepisach wydanych dla fundacji nigdzie uzasadnienia.

Twierdzenie, jakoby swego czasu nikt nie chciał był podjąć się funkcji administratora dóbr fundacyjnych, a tylko ks. Lubomirski niejako o to się ubiegał, znajduje już zaprzeczenie w powyżej przedstawionym przebiegu sprawy, a tu należy tylko podnieść, że przeciwnie, ks. Lubomirski musiał być przez ówczesnego Namiestnika do przyjęcia tych funkcji wprost uproszony, że się ich podjął zupełnie bezinteresownie, i że pracował przez długie lata nietylko z pomyslnym dla administracji, skutkiem, ale też z wielkim dla siebie trudem i stratą czasu, bardzo gorliwie, aby podnieść wartość dóbr i pomnożyć ich dochody, za co mu też przy przyjęciu jego rezygnacji wyrażono chętnie należne uznanie.

Jestto także najlepszą odpowiedzią na podniesiony zarzut nieprawidłowej gospodarki i dewastacji, czemu na podstawie wyniku kilkakrotnych lustracji i opinii Wydziału krajowego, sprawującego bezpośredni nadzór nad zarządem dóbr fundacyjnych, kategorycznie zaprzeczyć należy.

Co do zarzutu, iż funkcya kuratora literackiego nie powinna być połączona

z prowizoryczną administracją dóbr w jednej osobie, to zarzut ten upada już wobec tenoru przytoczonych wyżej orzeczeń Ministerstwa spraw wewnętrznych i Trybunału administracyjnego, przyczem się zaznacza, że Namiestnictwo, jak już wyżej wspomniano, w wyborze administratora dóbr niczem nie jest krępowane i że w tej mierze kierowało się zawsze, a i nadal kierować się będzie tylko względami na dobro fundacji i kuratora ekonomicznego, na rzecz którego administracja jest ustanowiona.

W końcu pozostaje do odpowiedzi ten ustęp interpelacji, w którym się powołano na wydane rzekomo przez ś. p. Namiestnika hr. Potockiego orzeczenie z 19 marca 1907 l. 98.367 co do mianowania zastępcy kuratora ekonomicznego i należy stwierdzić, że pod tą datą i liczbą wystosowało Namiestnictwo odezwę do sądu w kwestyi ewentualnego ustanowienia zastępcy kuratora przez sąd, lecz nie wydało żadnego orzeczenia. Również niezgodnem jest z istotnym stanem rzeczy, by Namiestnictwo proponowało sądowi na zastępcę kuratora ekonomicznego Michała Bajera.

Co do zapytania wreszcie względem dalszych zamiarów namiestnictwa, odnoszących się do prowizorycznego zarządu dóbr, oznajmiam, że wobec powyższych orzeczeń Trybunałów najwyższych niema obecnie żadnych powodów do wydania zarządzeń, mających na celu zmianę obecnego stanu rzeczy.

P. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Stojalowski.

P. Stojalowski. Wysoka Izbo!

P. Komisarz rządowy raczył odpowiedzieć na interpelację, którą przed kilkoma dniami wnieśliśmy i w samym toku odpowiedzi wyraził, że Namiestnictwo nie miało powodu do studyowania tej interpelacji.

Marszałek. Według § 73 regulaminu szanowny poseł ma prawo postawić wniosek o otwarcie rozprawy nad odpowiedzią na interpelację, ale ma postawić ten wniosek bez dyskusji i bez uzasadnienia.

Proszę ewentualnie postawić taki wniosek w myśl postanowienia regulaminu, a szanowny poseł będzie mógł o tem mówić wtedy, kiedy Izba ten wniosek uchwali.

P. Stojalowski. Otóż ja stawiam wniosek na otwarcie rozprawy nad tą odpowiedzią na interpelację, który zapowiedział ks. Lubomirski, że postawi a nie postawił, więc ja muszę go wyręczyć i za niego stawiam ten wniosek i następnie też przemawiać będę, jeżeli prawica na to się zgodzi.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Stojalowskiego o otwarcie rozprawy nad odpowiedzią Komisarza rządowego, zechce rękę podnieść. (*Po obliczeniu*). Jest dostateczne poparcie.

Przystępujemy do głosowania.

Proszę tych Panów, którzy oświadczają się za otwarciem rozprawy nad odpowiedzią Komisarza rządowego, by zechcieli powstać. (*Po obliczeniu*). Jest mniejszość.

(**P. Stojalowski.** Prawica zmobilizowana).

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszy punkt opiewa:

Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Bisę i tow., tudzież o petycji Ls. 1657 w sprawie odbudowania mostu na Sanie na drodze rządowej Nisko-Zarzeczce.

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy p. Sozańskiego, ma głos p. Męciński.

Sprawozdawca p. **Męciński** (*czyta*).

Sprawozdanie

komisji drogowej o wniosku posła Bisę i tow. w sprawie odbudowania mostu w powiecie Nisko na drodze rządowej Nisko-Zarzeczce na rzece San (Ls. 1657) oraz o petycji w tym samym przedmiocie Ls. 1159.

Wysoki Sejmie!

Most w Zarzeczcu na Sanie na drodze gminnej I. kl. Nisko-Zarzeczce, który zgorzał w r. 1907 był wystawiony wyłącznie kosztem c. k. Rządu i przez c. k. Rząd utrzymywany.

Most ten ma wielkie znaczenie, ponieważ w Zarzeczcu schodzą się następujące drogi: Zarzeczce-Ulanów, Zarzeczce-Nisko, Zarzeczce Pysznicza i droga strategiczna, utrzymywana przez c. k. Rząd, Zarzeczce Domostawa do granicy Króle-

stwa Polskiego. Wszystkie wsie powiatu niskiego, na prawym brzegu Sanu położone, są obecnie, kiedy tego mostu niema, od reszty kraju prawie zupełnie odcięte, bo niezawsze możliwy, uciążliwy i z wielką stratą czasu połączony przejazd promem, nie może wystarczyć dla tamtejszej frekwencji.

W myśl powyższego komisya drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najprędzej odbudował most spalony na Sanie w Zarzeczcu, w powiecie Niskim.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji drogowej o petycji gminy Miechowice wielkie w sprawie budowy mostu na Kisielinie.

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy p. Sozańskiego, głos ma p. Męciński.

Sprawozdawca p. **Męciński** (*czyta*):

Sprawozdanie

komisji drogowej o petycji gminy Miechowice Wielkie w sprawie budowy mostu na Kisielinie (Ls. 1739).

Wysoki Sejmie!

Na drodze z Miechowic wielkich do Jadownik istniał przed regulacją Kisieliny mały mostek, który w swoim czasie został kosztem funduszu regulacyjnego odbudowany stosownie do wymogów regulacji. W następnych latach aż do r. 1903 fundusz regulacji Kisieliny most ten utrzymywał. W r. 1903 powódź zniszczyła ten most. a na podanie gminy Miechowice Wielkie z dnia 3/XI 1904 l. 285 o odbudowanie tego mostu, odpowiedział Wydział krajowy reskryptem z dnia 18 lutego 1905 l. 116.878/14 że odbudowy tego mostu nie może zarządzić na koszt funduszu regulacji Kisieliny gdyż fundusz ten jest wyczerpany i spółka wodna nie uiściła zaległych datków konkurencyjnych.

Ten stan trwa do chwili obecnej i robót regulacyjnych w perymetrze Ki-

sieliny ukończyć nie można, gdyż datki kraju i państwa wyczerpane w zupełności, a nawet udzielono z funduszu krajowego zaliczek na rachunek niewpłaconych do dziś dnia datków konkurencyjnych.

Odbudowy zatem mostu na rachunek funduszu regulacji Kisieliny zarządzić nie można. Z powodu jednak, że powiat Dąbrowski był bardzo dotknięty różnemi klęskami elementarnemi i powodzią, dalej, że koszt tego mostu wynosić będzie co najwyżej 3000 kor., przystąpićby należało jaknajrychlej do odbudowy tego mostu z funduszu zapomogowego państwowego i krajowego.

W myśl powyższego komisya drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycyę gminy Miechowice Wielkie odstępuje się Wydziałowi krajowemu do życzliwego załatwienia i uwzględnienia przy rozdziale funduszy zapomogowych państwowych i krajowych.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie petycyi gminy miasta Jasła o zezwolenie na pobór opłaty gminnej od czynszów najmu. (**Al. 454**).

Sprawozdawca poseł Halban ma głos.

Sprawozdawca p. Halban.

Przedewszystkiem proszę o sprostowanie omyłki drukarskiej w art. I. ustawy, gdzie zamiast słów: „Za opłatę odpowiadają“, mają być słowa: „Opłatę uiszczają“.

(*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca poseł **Halban** (*czyta*):
Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa.

z dnia o zezwoleniu gminie miasta Jasła na pobór opłaty od czynszów najmu

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I.

Gminie miasta Jasła pozwala się pobierać przez lat dziesięć opłatę gminną od czynszów najmu każdej w obrębie miasta znajdującej się nieruchomości, a podlegającej podatkowi domowo czynszowemu. Opłatę uiszczają gminie bezpośrednio właściciele realności z prawem regresu do najmujących mieszkania.

Art. II.

Opłata wynosić ma 4 halerzy od każdej zeznanej i urzędownie sprawdzonej korony czynszu najmu.

Art. III.

Opłacie tej nie podlegają mieszkańcy m. Jasła, którzy opłacają roczny czynsz najmu poniżej 240 K.

Art. IV.

Opłacie tej podlegają również mieszkania, od których czynsz potrącany jest z należącego się funkcjonaryuszowi publicznego kwaterowego.

Art. V.

Bliższe postanowienia co do przeprowadzenia poboru tej opłaty uchwala Rada miejska.

Art. VI.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie od pierwszego półroczu roku administracyjnego po jej ogłoszeniu.

Art. VII.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Halban** Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść *(Większość)*. Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Halban.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść *(Większość)*. Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść *(Większość)*. Jest przyjęta.

Następny punkt porządku dziennego a mianowicie

(czyta)

Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posłów Skołyżewskiego i Ptaka w sprawie uregulowania granic między powiatami krakowskim a wielickim, z powodu nieobecności sprawozdawcy p. Skołyżewskiego usuwam.

Następuje: Sprawozdanie komisji wodnej o petycji gminy m. Krosna, tudzież petycji gminy Głowienka w przedmiocie regulacji i obwałowania potoku Lubatówka. **(Alg. 455)**.

Sprawozdawca poseł **Gorayski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Gorayski** *(zaczyna czytać sprawozdanie)*.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta przystępujemy do głosowania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść *(Większość)*. Wniosek jest

przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Gorayski** *(czyta)*.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, by w możliwie najkrótszym czasie przystąpił do regulacji i obwałowania potoku Lubatówki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść *(Większość)*. Jest przyjęty.

Zanim przystąpię do dalszego punktu porządku dziennego muszą się wywiązać z danego mi na posiedzeniu dnia 29. października 1908 polecenia. Mianowicie, Wysoki Sejm, uchwalając wniosek JE. p. Stanisława Tarnowskiego o wysłanie deputacyi do Najjaśniejszego Pana, polecił mi zarazem, ażebym listę osób mających wziąć udział w tej deputacyi, przedłożył na jeden z najbliższych posiedzeń.

Wskutek tego polecenia mam zaszczyt proponować Wysokiej Izbie, by do tej deputacyi należeli prócz Marszałka, krajowego, następujący członkowie Sejmu względnie posłowie: Wicemarszałek ks. metropolita Szeptycki, ks. arcybiskup Bilczewski, ks. arcybiskup Theodorowicz; następnie posłowie: Battaglia, Bojko, Brykczyński, Cielecki, Ciuchciński, Dzeduszycki, Głabiński, Gołuchowski, Gorayski, ks. Kołpaczkiwicz, Korol, Kozłowski, Kraiński Władysław, Leo, Lewicki, Löwenstein, Lubomirski Andrzej, Oleśnicki, ks. Pastor, Piniński, Potocki, Sapięha, Stadnicki, Stapiński, Tarnowski Stanisław, Tarnowski Zdzisław, Witos i Wodzicki.

Czy żąda kto głosu co do tej propozycji? *(Nikt)*. Kto przyjmuje przedłożoną przezemnie propozycję, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęta.

Zarazem proszę Wysoką Izbę o upoważnienie, bym na wypadek, gdyby ktoś z wybranych przez Wysoką Izbę posłów, dla jakiejś przeszkody nie mógł wziąć udziału w deputacyi, mógł zaprosić innego członka Sejmu.

Czy żąda kto głosu?

P. **Witos.** Proszę w moje miejsce wybrać p. Ptaka.

Marszałek. Wysoka Izba już zatwierdziła moją propozycję; w tej chwili prosiłem o upoważnienie, bym mógł w razie przeszkody któregoś z wybranych już

członków Sejmu, zaprosić innego członka. Jeżeli p. Witos zawiadomi mnie, że nie może wziąć udziału w deputacyi, z pewnością się zastosuję do wyrażonego życzenia i na jego miejsce zaproszę posła Ptaka. Wobec powziętej uchwały, nie mogę podać drugi raz wyboru pod głosowanie.

Czy żąda kto głosu w sprawie próby mojej o udzielenie mi tego upoważnienia? (*Nikt*). Kto się zgadza z udzieleniem mi tego upoważnienia, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Uchwalone.

Obecnie przystępujemy do dalszego ciągu rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1906/7.

Do głosu zapisany jest p. Piniński. Udzielam mu głosu.

P. Piniński. Wysoka Izbo!

Sprawozdanie o szkołach średnich zwykle wywoływało obszerną i bardzo interesującą dyskusję w tej Wysokiej Izbie. W tym roku ta debata mogłaby być o tyle więcej interesującą, ile że przez dłuższy czas nie mieliśmy jej w Wysokiej Izbie. Niestety jednak, ta debata przypada na chwilę bardzo nieszczęśliwą. Wiemy, że Sejm kończy swój żywot teraz; mam nadzieję, że chwilowo, ponieważ spodziewamy się, że będzie odroczone, ale wiemy, że dzisiejsze posiedzenie naszego Sejmu jest prawdopodobnie ostatnim i jest rzeczą bardzo trudną w chwili, kiedy wszyscy już myślą o rozjeżdżaniu się i zajęci są innymi projektami, dyskutować o rzeczy tak poważnej, wymagającej skupienia uwagi, jaką jest kwestya wychowania wogólności a specjalnie kwestya wychowania naukowego w szkołach średnich.

Nie będę dłuższą przemową nużył Wysokiej Izby, jakkolwiek jest bardzo wiele zagadnień, którebym w sprawie wychowania w szkołach średnich chciał poruszyć i dlatego ograniczę się tylko do niewielu uwag i dotknę tylko tych rzeczy, które według mego przekonania, w tej materii są najbardziej aktualne.

Przedewszystkiem, najbardziej aktualną kwestyą w naszym kraju jest spełnienie naszych szkół średnich. Wiem, że teoretycznie całe społeczeństwo w naszym kraju uznaje, że za wiele produkujemy gimnazjalistów, pomimo tego, jakos trudno się temu opieramy i zakładamy nowe gimnazya, chociaż wiemy, że

byłoby bardzo pożądaną rzeczą, ażeby młodzież garnęła się do praktycznych zawodów. Ale z naszymi gimnazjami ma się rzecz podobnie jak z kwestyami tyżącami się protekcyi.

Każdy teoretycznie nienawidzi protekcyi, ale uważa to za rzecz całkiem naturalną w szczegółowym jakimś wypadku nie trzymać się tej zasady.

(**P. Leo.** Bardzo słusznie).

Z gimnazjami ma się rzecz tak: mówi się, że młodzieży za wiele uczęszcza do szkół średnich, że ona nie może znaleźć później zajęcia w innych zawodach, że się ją przez wychowanie teoretyczne odstręcza od praktycznych zawodów, ale w tem mieście, które mnie wybrało, musi być założone gimnazjum.

(**Głosy.** Bardzo dobrze).

Każdy ma tego rodzaju gimnazjum w zanadru; i ja je mam także.

(**Wesołość**).

Sądzę zatem, że ten kierunek wychowywania młodzieży nie jest zdrowym w naszym społeczeństwie i że trzeba młodzież zachęcać, żeby się garnęła do szkół praktycznych i zawodów praktycznych więcej, aniżeli to było dotąd, przedewszystkiem dlatego, że potrzebujemy podniesienia kraju pod względem praktycznym.

Mówimy bardzo wiele o uprzemysłowieniu kraju, ale zdawajmy sobie sprawę z tego, że samymi pożyczkami z funduszu przemysłowego my przemysłu nie stworzymy.

(**Głosy.** Słusznie!)

W tej całej sprawie jest circulus vitiosus. My chcemy, ażeby przemysł się rozwijał a tymczasem w naszym społeczeństwie zabijamy przedsiębiorczość przez to, że najlepsze młode siły oddają się zawodom teoretycznym a zawody produkcyjne są pozbawione dobrych sił.

Dalej, jeżeliby się młodzież wychowywała w innym kierunku, to czułaby więcej zapału do przemysłu, wogóle do zawodów produkcyjnych, aniżeli jest to dzisiaj. Przyczynia się do tego także pewne rozmiłowanie się w zawodzie urzędniczym i w biurokratyzmie.

To jest dziwna rzecz, że historia nasza dawniejsza była wręcz odmienną, że cechowała nas wręcz przeciwna wada, t. j. że nie chcieliśmy żadnej administracyi, tymczasem teraz nie możemy nic

zrobić bez urzędów administracyjnych i bez nieustannej opieki i pomocy urzędnika na każdym kroku.

Porównywałem pod tym względem a miałem sposobność to czynić, interesowałem się tem, bo stałem na czele administracji,—nasze stosunki ze stosunkami w innych krajach.

Otóż mam to przekonanie, że należymy do najbardziej zbiurokratyzowanych społeczeństw w Europie i mało wogóle jest społeczeństw na świecie takich, któreby tak na każdym kroku potrzebowały urzędnika, jak my.

U nas dziura w moście nie może się załatwić bez pisania kawałków i rozmaitych urzędowych czynności, śmiecia się nie wywiezie z przed domu, ażeby to nie było załatwione urzędownie itd. itd.

(*Brawa*).

Tymczasem ta potrzeba urzędników, która jest w naszym społeczeństwie, ta nie łączy się wcale z ułatwianiem urzędnikom ich zadań; przeciwnie, my wymagamy jak najwięcej urzędników, ale przeszkadzamy im na każdym kroku i krytykujemy ich nieustannie, cokolwiekby oni robili.

I wskutek tego z jednej strony potrzeba wielu urzędników w naszym kraju a z drugiej strony stosunki, w których ci urzędnicy pozostają, urzędowanie ich w wysokim stopniu utrudniają.

W niektórych krajach zachodnich, w szczególności w zachodnich krajach niemieckich, ilość urzędników w stosunku do ilości zasobów jest bez żadnego porównania mniejsza, aniżeli u nas dziś jest.

Oprócz tego urzędnicy ci są tam bez żadnego porównania mniej obciążeni. Specjalnie co do urzędników sądowych, to są kraje, gdzie być sędzią, to znaczy tyle, co mieć synekurę, ponieważ ludzie tam się nie procesują, ani nie kradną. Radbym bardzo, ażeby i nasza ludność w tym kierunku doszła także do jakiejś poprawy, bo niestety u nas i jedno i drugie się robi.

Tak samo pod względem administracji, społeczeństwo tam samo uważa za konieczną potrzebę, za potrzebę swojej własnej egzystencji, utrzymanie ładu i bezpieczeństwa publicznego i tam $\frac{9}{10}$ robót naszej administracji może odpaść.

Zapewne, że wszystkiego związku

prywatne robić nie mogą i administracja musi być silną, ale tam, gdzie zdrowa organizacja istnieje w samym społeczeństwie, gdzie panuje poczucie ładu i porządku, tam znaczna ilość funkcji i działalności administracji publicznej mogłaby odpaść.

Jeżeli więc uważam to za rzecz niezdrową, że młodzież zbyt garnie się do gimnazyów, że mianowicie większa jej część uważa, głównem zajęciem i najbardziej pożądaną godnym jest zawód urzędnika, i jeżeli w szersze sfery te zapatrywania się dostaną, to sądzę, że przepełnienie naszych gimnazyów będzie mniejsze, aniżeli jest dziś.

Daty pod tym względem co do ostatniego roku są nieco pocieszające, ponieważ przepełnienie gimnazyów w stosunku do lat poprzednich osłabło trochę t. j. napływ nowych uczniów osłabł. Jednak nie można wiedzieć, czy to nie jest chwilowe i czy na przyszły rok znowu jakaś ogromna fala nie przyniesie nowego zasobu młodzieży do naszych gimnazyów.

Idzie zatem o to, ażebyśmy obok gimnazyów tworzyli większą ilość szkół fachowych, aniżeli to jest dziś. Dziś nie mamy dostatecznej ilości, jednak szkoły te można tworzyć tylko na podstawie dokładnego zastanowienia się, na podstawie dobrze obmyślanych planów i po zbadaniu warunków egzystencji tego rodzaju szkół. Sądzę zatem, że tego rodzaju zastanowienie się nad tem jest jednym z najpierwszych i najważniejszych zadań Rady szkolnej krajowej. Teraz jednak stoi Rada szkolna krajowa i wogólności wszyscy, którzy się zajmują szkołami średnimi wobec zagadnień bardzo ważnych, spowodowanych nowymi planami reform na polu szkolnictwa średniego.

Panowie wiecie, że idzie tu o nowe formy szkół średnich, które zostały przez ministerstwo poruszone a rzecz tu idzie w związku i paralelnie niejako z akcją, która także w Radzie szkolnej krajowej została już poruszona a mianowicie z akcją reformy szkoły realnej, zbliżającą pod niejednym względem albo szkołę realną wogólności, albo pewnego rodzaju szkołę realną do szkół gimnazjalnych. Na podstawie zarządzeń ministerstwa, oświaty i wskazówek, które otrzymała Rada szkolna krajowa, będą wypracowane plany odpowiednio do naszych potrzeb i do naszych stosunków w kraju co do szkół średnich nowego typu i mam na-

dzieję, że plany te zostaną przeprowadzone także w praktyce.

Ja na całą kwestyę wychowania w naszych gimnazyach i na całą ważną kwestyę utrzymania lub zniesienia albo ograniczenia nauk filologicznych w ogólności kierunku humanistycznego zapatruję się w sposób następujący:

Zrównanie wszystkich szkół średnich czyli t. zw. szkoła średnia jednostajna ogólna, to jest myśl, przeciwko której zawsze występowałem i którą uważałem za nieodpowiednią teoretycznie a specjalnie nieodpowiednią w naszym kraju. Niezmiernie bym ubolewał nad tem, gdyby z naszego wychowania w szkołach średnich zostały wyeliminowane nauki filologiczne a w szczególności łacina i greka i wyeliminowanie tych nauk z naszego wychowania w szkołach średnich uważałbym pod względem kulturalnym za obniżenie poziomu nauki bardzo ubolewania godne. Ale według mego przekonania nie idzie za tem, ażeby ta filologia zawsze i w równej mierze we wszystkich gimnazyach była zastosowywana i ażebyśmy wszędzie uczyli greki obok łaciny. To idzie podług mnie za daleko.

Potrzebujemy nauki greki i chociaż niestety w znacznej części zapominałem to, czego się uczyłem z greki, to jednak cieszę się bardzo, że uczyłem się jej za młodu, bo otworzyła ta nauka oczy na historję literatury w silniejszy sposób aniżeli inne nauki. To z pewnością Panowie wszyscy, którzyście przebywali naukę greki i choć z biedą czytali Homera i Sofoklesa, z pewnością potwierdzicie.

Ale z tego nie wynika, żeby gimnazya nasze produkowały tysiące młodych ludzi uczących się po grecku, — z tego nie wynika, ażebyśmy tej filologii tak wiele potrzebowali w naszym kraju, gdzie przecież wielka ilość tej młodzieży może przejść do zawodów praktycznych, dla których greka nie ma znaczenia, lub wyjechać za granicę a dla tych ostatnich o wiele praktyczniej byłoby nauczyć się obok języka niemieckiego — języka francuskiego i angielskiego aniżeli greki, którą się zapomina po wyjściu z gimnazjum. Zatem uważam za rzecz bardzo zdrową, jeżeli obok gimnazyów, gdzie się uczy greki, będą inne równorzędne szkoły średnie, gdzie filologiczne wykształcenie ograniczałoby się do nauki łaciny a greka

byłaby zastąpioną którymś z języków nowoczesnych.

Idea zatem, ażeby gimnazya w ten sposób rozdzielić na 2 kategorye a raczej, ażeby dziś obok gimnazyów z pełną filologią, stworzyć gimnazya z językiem praktycznym — ta myśl jest zdrowa, pożądana i odpowiednia dla naszego kraju i mam przekonanie, że Rada szkolna krajowa powinna pójść za tą myślą.

Naturalnie musi to pociągnąć za sobą pewne trudności administracyjne co do poszczególnych gimnazyów. Ponieważ zaś mam przekonanie, że gdyby tego rodzaju gimnazjum nowego typu powstało przypuścmy we Lwowie, to napływ byłby taki, że nie jedno ale 5 gimnazyów tego rodzaju by nie wystarczyło dla osób, któreby chciały oddać do nich swoje dzieci, dlatego rozmaite zarządzenia administracyjne będą w tym kierunku potrzebne.

Sądzę nawet, że numerus clausus w tych zakładach albo w innych zakładach po większych miastach byłby potrzebny, jest bowiem rzeczą charakterystyczną i niezdrową, że ten napływ do szkół średnich po większych miastach a w szczególności we Lwowie i Krakowie jest tak olbrzymi, że te zakłady zupełnie nie mogą odpowiedzieć swemu zadaniu tak że gdybyśmy chcieli temu zaradzić, to we Lwowie musiałoby powstać co najmniej jedno gimnazjum.

Do tego samego celu do którego zmierzają zarządzenia ministerstwa oświaty, dąży także od pewnego czasu w działalności swojej Rada szkolna krajowa, a mianowicie do zreformowania szkoły realnej.

Że szkoła realna obok gimnazjum jest potrzebna, że wykształcenie w kierunku matematycznym i przyrodniczym, które daje szkoła realna obok wykształcenia humanistycznego w gimnazjum jest potrzebne, o tem nie wątpię ani na chwilę.

Jednak jest jedna okoliczność, która zraża i zresztą zrozumieć to bardzo łatwo dla czego, od posyłania dzieci do szkoły realnej, jest to, że uczeń, który skończy szkołę realną, niema równych praw z uczniem, który skończył gimnazjum i że cały szereg urzędów, które dla ucznia z ukończonem gimnazjum są otwarte, są dla ucznia, który ukończył szkołę realną, zamknięte.

To bardzo często zraża rodziców do posyłania dzieci do szkół realnych,

Ponieważ w chwili, gdy chłopiec się wpisał do szkoły realnej, niepodobna jest powiedzieć, czy ten chłopiec będzie miał z chwilą jak dojrzeje talenta do nauk technicznych, bardzo często rodzice wskutek tego, że ten chłopiec nieźle rachował, spodziewają się, że będzie z niego świetny technik.

Tymczasem przez całą szkołę realną szedł słabo a po skończeniu szkoły realnej pokazuje się, że ten chłopiec do wszystkiego innego ma zdolności, tylko nie do zawodu technicznego.

Dlatego zrównanie szkoły realnej pod pewnym względem ze szkołami gimnazjalnymi i wprowadzenie pewnych ułatwień dla realistów, to jest myśl zdrowa i zasługująca na poparcie i tylko idzie o to, ażeby ją w sposób racjonalny i dobry przeprowadzić.

Niektórzy stoją wręcz na tem stanowisku, że jeżeli szkoła realna uzupełniona zostanie jeszcze jedną klasą, to nawet bez zmiany dotychczasowego planu naukowego, a jedynie tylko z pewnem pogłębieniem wykształcenia szkoła realna powinna uprawniać do wstępu na uniwersytet.

Ja tego zdania nie podzielam.

Bo wstęp na uniwersytet jest równocześnie otwarciem drogi do zawodów takich jak kapłański, lekarski, urzędniczy, do których bez poprzedniego przygotowania filologicznego wedle mego zdania w kraju naszym przystępować nie można.

U nas tak wiele zawodów łączy się z łaciną, że, nie mówiąc już o stanie kapłańskim, ani lekarz ani prawnik, który ciągle i wszędzie używać musi i używa terminologii łacińskiej, bez poprzedniego przygotowania filologicznego obejśćby się nie mógł.

Natomiast przejście ze szkoły realnej na uniwersytet wymagające egzaminu uzupełniającego z filologii, to rzecz połączona z ogromnymi trudnościami.

Mam bowiem to przekonanie, że nauczyć się filologii tj. greki i łaciny w przeciągu krótkiego czasu nie można.

Chłopak, chcący przejść ze szkoły realnej na uniwersytet i uzupełniający swe wiadomości nauką filologii klasycznej ostatecznie z trudem rzecz tę pokona, jest to tylko tortura umysłowa, jest przygotowanie się forsowne do egzaminu, ale

w przeciągu zbyt krótkiego czasu wedle mego zdania filologii nauczyć się nie można.

Języka żyjącego można się na podstawie ćwiczenia i praktycznych rozmów nauczyć w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu i dość szybko, ale wpakować w siebie łacinę i grekę w przeciągu kilku miesięcy, to rzecz bardzo trudna dla umysłu, to rzecz, która wywietrzeje w jak najkrótszym czasie.

To jest tylko gimnastyka dla tego egzaminu, z której pożytku niema.

Dlatego mam to przekonanie, że obok gimnazyów nowego typu uzasadniona jest także szkoła realna nowego typu o 8 klasach, a zarazem o pewnem wykształceniu filologicznem, chociaż słabszem znacznie aniżeli w gimnazyum o pewnem wykształceniu z łaciną ale bez greki, któreby było niejako propedeutyką niejako przygotowaniem do uniwersytetu.

Sądzę, że tego rodzaju zakłady byłyby na swoim miejscu i cieszyłyby się u nas znaczną popularnością, ponieważ obok wykształcenia w kierunku matematyczno-przyrodniczym, dawałoby przecież pewne szersze wykształcenie humanistyczne.

W tym tedy kierunku, sądzę, powinna nastąpić reforma naszych szkół średnich.

Ale jeszcze o jednej kwestyi chciałbym powiedzieć słów kilka, a mianowicie o tzw. zreformowanej szkole średniej, o której jest wzmianka w sprawozdaniu komisji szkolnej i która to myśl jest w naszym kraju nowa.

Myśl ta polega na tem, aby tworzyć szkoły średnie, nie wchodzę w to, jakiby to były z większem czy mniejszem uwzględnieniem języków klasycznych, po wsiach i z internatami.

Tego rodzaju szkoły u nas dotąd nie ma, a potrzeba jej jest wedle mego zdania bardzo silnia.

Nasza młodzież po miastach, wychowuje się w niezdrowych warunkach. Dla młodzieży to wcale nie jest zdrowem całą młodość swą przepędzić w mieście.

Zapewne dążyć do tego, trzeba aby młodzież miała jak najwięcej ruchu, aby urządziła wycieczki i t. p. i pod tym względem chwała Bogu dużo się u nas robi w ostatnich czasach. ale mimo tego atmosfera miast większych czy mniejszych dla młodzieży zdrową nie jest.

Kto miał sposobność poznać zakłady wychowawcze, szkoły średnie na wsi, w zdrowych wiejskich warunkach, kto w szczególności widział te tzw. angielskie College, gdzie się wychowuje młodzież w sposób wzorowy, ten może ocenić braki i ujemne strony, tudzież wady wychowywania i kształcenia młodzieży tylko w atmosferze wielkomijskiej.

Naturalnie, że zakładanie tego rodzaju szkół średnich, połączonych z internatami po wsiach, to rzecz kosztowna, nie stać nasze biedne społeczeństwo na taki wydatek. Prawda, bez żadnego porównania łatwiej i taniej powstawać mogą tego rodzaju zakłady po miastach, gdzie gminy dla ściągnięcia publiczności nieraz i grunt dają bezpłatnie na budynki szkolny i inne ofiary przyrzekają, ale przecież przebywanie młodzieży na wsi jest bez porównania dla niej korzystniejsze.

A również i dla personelu nauczycielskiego pobyt na wsi w tego rodzaju college jest lepsze i przyjemniejsze, aniżeli mieszkanie w naszych nieraz bardzo mało cywilizowanych miasteczkach.

Dlatego dążyć powinniśmy, aby przynajmniej jeden taki zakład powstał w naszym kraju i dlatego uważam za obowiązek naszego społeczeństwa i czynników do tego powołanych dążyć do urzeczywistnienia tej myśli.

Cieszę mnie ciepłe uwagi pod tym względem zawarte w sprawozdaniu i radbym, aby ta myśl jak najrychlej została realizowaną, a o tyle łatwiej może przyjść do zrealizowania tej myśli, iż podobno bardzo znaczne ofiary prywatne już na ten cel istnieją.

Jeszcze parę słów chciałbym powiedzieć odnośnie do kwestyi poruszonej przez p. Oleśnickiego we wczorajszej dyskusji tj. o kwestyi naszych szkół średnich ruskich.

Ja w ogólności nie jestem za tem, aby mnożono bardzo gimnazyja w naszym kraju a dzisiejsza chwila wymaga głębokiego zastanowienia się co do tworzenia nowych gimnazyjów wszelkich, czy to polskich czy ruskich, ze względu na zamiar wprowadzenia nowych typów i ze względu na studia w tym kierunku.

Oczywiście nad kwestyą, w jaki sposób przy tworzeniu nowych gimnazyjów potrzeba narodu ruskiego miałyby być uwzględniona, będzie obowiązkiem

Rady szkolnej krajowej, która będzie się musiała bliżej sumiennie nad tem zastanowić.

Ja osobiście, jak to już przy debacie budżetowej zaznaczyłem, jestem tego zdania, że zupełne oddzielanie narodowości polskiej od ruskiej w wychowaniu od samego początku aż do czasu, kiedy młodzieniec staje się zupełnie dojrzałym, nie jest myślą dobrą i zdrową,

(P. Pastor. Bardzo słusznie).

i może byłoby lepiej, gdybyśmy w przeszłości byli pomyśleli o zakładach utrakwistycznych,

(P. Pastor. Bardzo słusznie).

w którejby młodzież żyjąc obok siebie mogła się bliżej poznać, Polacy Rusinów a Rusini Polaków poznać i nauczyć się nawzajem drugiego języka,

(Brawa)

a może w ten sposób uwolnilibyśmy się od niejednego uprzedzenia, które istnieje dziś pomiędzy obu bratnimi narodami.

I dziś na tworzenie tego rodzaju zakładów nie jest za późno, i dziś myśl ta może być przeprowadzona, może być zrealizowana.

Dlatego radbym bardzo, aby nad tą kwestyą, nad tą całą sprawą związaną z narodowościowymi tematami zastanowiła się nasza najwyższa magistratura szkolna.

Kończę na tych uwagach, jakkolwiek chciałbym o niejednej jeszcze obszerniej pomówić, ale wobec spóźnionej pory byłoby niedelikatnością w obecnej chwili dłużej przemawiać.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Tadeusz Cieński. Udzielam mu głosu.

P. Tadeusz **Cieński.** Wysoka Izbo!

Jakkolwiek rozprawa szkolna odbyła się już po części przy ogólnej rozprawie budżetowej, to jednak mimo tego niektórzy posłowie i obecnie głos zabrali i bardzo obszernie omawiali sprawy szkolne.

Ja nie będę zbyt długo zajmował Wysokiej Izby, ale w krótkości pozwolę sobie przedstawić niektóre moje uwagi i spostrzeżenia, na niektóre zaś zarzuty skierowane albo do posłów albo do większości tej Izby pozwolę sobie odpowiedzieć.

W pierwszym rzędzie ubolewać należy, że pomimo stosunkowo dość długiej

sesji Sejm nie załatwił niektórych spraw, które, o ile mnie się zdaje, w komisji załatwione zostały a na porządek dzienny Wysokiej Izby nie przyszły.

Mam tu właśnie na myśli wniosek i sprawozdanie o lekarzach szkolnych dla szkół średnich.

Z żalem rzeczywistym przyjąć to trzeba, że ta sprawa nie została załatwioną przez Wysoką Izbę, ale tembardziej i z tym większym naciskiem należy położyć na sercu i Radzie szkolnej krajowej i Wydziałowi krajowemu, by tej sprawy z oka nie spuszczały, bo sprawa ta kilkakrotnie rezolucjami była załatwianą przez poprzedni Sejm i zdaje mi się, że na podstawie poprzednich uchwał i Rada szkolna i Wydział krajowy powinny się poczuwać do obowiązku, aby tę sprawę wprowadzić w życie.

Zaprowadzenie lekarzy szkolnych w gimnazyach ma u nas bardzo doniosłe znaczenie.

Już wczoraj podniósł tu p. Oleśnicki bardzo słusznie, że lekarz szkolny nie tylko co do zdrowia, ale i pod względem wychowawczym byłby ogromną pomocą dla grona nauczycielskiego, gdyby był ktoś należący do grona nauczycielskiego ale nie biorący udziału w nauczaniu, kto łatwo mógłby wytworzyć ten stosunek przyjacielski pomiędzy młodzieżą a lekarzem.

Tu także wspomnę o rzeczy, która wprawdzie nie jest ściśle związaną ze sprawą, o której mówimy, ale ponieważ nie będzie sposobności pomówić o niej, więc ją obecnie poruszę

Na samym początku obrad sejmowych postawiłem wniosek o zwalczaniu gruźlicy. Z żalem wyrazić muszę uczucie, że ta sprawa nie została załatwioną, zdaje mi się nawet w komisji.

Zdawało mi się, że ta sprawa będzie dla tego Sejmu rozpoczynającego swe obrady i swą czynność 6 letnią bardzo dodatniem wzmocnieniem stanowiska Sejmu i przyczyni się do zaskarżenia sobie zaufania szerokich kół, gdybyśmy ją byli mogli tu załatwić.

Niebezpieczeństwo rozszerzania się tej choroby jest tak wielkie i właściwie niema ani jednego dnia do stracenia.

Nietylko bowiem poza szkołą, ale także wielki wpływ i oddziaływanie

bardzo szkodliwe tego niebezpieczeństwa jest także i wśród uczącej się młodzieży.

Teraz muszę trochę Wysoką Izbę zająć odpowiedzią i wyjaśnieniami, które chcę dać na przemówienie Szanownego posła Oleśnickiego.

Poseł Oleśnicki tak piękne rzeczy i pouczające poruszył przy wstępnem swoim przemówieniu, że zdaje mi się poklask od nas wszystkich mógł uzyskać! Były to rzeczy rzeczowo, przedmiotowo omawiane, mówił o potrzebach w szkolnictwie naszym, o niedomaganiach tego szkolnictwa, o tem na jakie tory należy pohnąć szkolnictwo i wychowanie w szkołach średnich i za to wdzięczność mu się należy.

Ale potem rozdzielił swoje przemówienie na dwa działy i w drugim dziale już tego wytrawnego parlamentarzysty, tego wielce rutynowanego posła czuć nie było.

Już p. Oleśnicki dał się tam porwać do takiego nastroju (nie chcę tu użyć wyrazu, jaki podpowiadają) jakiegoś agitacyjnego, ale rzeczywiście do nastroju który i drugim się udzielać musi i ta Wysoka Izba z pewnością odczuwała,

(P. ks. Pastor. Tak jest).

to, że gdy on mówił z takim przyjęciem się o tych krzywdach, których doznała ludność ruska od tej większości sejmowej, gdy nawet fakta tu zacytował, to zdawało się nam, że należałoby ze wstydu tej większości oczy spuścić!

A ja powiem, że miałem uczucie smutku, że właśnie nawet w tej Wysokiej Izbie i właśnie ten wielce szanowny poseł daje się porwać na taki nastrój.

Wyobraźcie sobie Panowie, co się dzieć musi wtedy, kiedy nie tak wprawny człowiek da się porwać na wiecu do takiego tomu. Jak to oddziaływać musi na ludzi mniej wykształconych i mniej obnażomionych ze stosunkami kraju.

Otóż właśnie to, że zdaje mi się, że nie uzasadnione były te zarzuty, skłoniło mnie do zabrania głosu i dania wyjaśnień i odpowiedzi szanownemu p. D-rowsi Oleśnickiemu. P. Oleśnicki zarzucił, że my Polacy mamy tyle gimnazyów a Rusini tak stosunkowo mało. Ale niech p. Oleśnicki przyzna, że my pracujemy na to dziesiątki laty, że my zdobywaliśmy to naszą energią i pracą, ażeby zmienić te szkoły z niemieckich na polskie, że ten

kraj nasz jest w znacznej części zamieszkały tylko przez ludność czysto polską, a w drugiej części przez ludność mieszaną. I ja z tego zarzutu nie chcę robić, ale i w tej części, gdzie ludność jest mieszana, to przecież daleko więcej właśnie Polaków zapisuje się do szkół średnich i chce tego wychowania.

Tu gdyby nawet nie inne względy, to ta liczba sama przemawia, że tej wielkiej niesłuszności nie było, bo daleko więcej gimnazya poszczególnie polskie są spełnione aniżeli ruskie.

A teraz trudność druga.

To że w tych gimnazyach, które rzeczywiście od niedawnego czasu zaczęto tworzyć, duch ten (przyzać to musi i p. Dr. Oleśnicki) nie był zupełnie zdrowy, nie było pożądanem i nie chcieliby i Rusini, ażeby to się dalej utrzymywało, to nie można powiedzieć, że tak polska jak ruska młodzież politykuje, ale tam za wiele polityki a za mało nauki.

Wiercie mi Panowie, że mam najpewniejsze daty, że nie ten uczeń lepszą klasę dostaje, który się lepiej uczy, ale bardzo często ten, który jest lepszym agitatorom.

(Brawo).

Powiedzmy tu sobie szczerze i otwarcie, ja się nie boję tego podnieść tu w Wysokiej Izbie, bo to jest fakt zgodny z istotnym stanem. Proszę Panów, macie już tylko ruskie szkoły i ruską młodzież, ale czy tam niema partyjności między tymi, do jakiego stronnictwa ta młodzież należy? Czy ci nauczyciele nie poddają się też temu, że jak nie należy do tego stronnictwa, tylko do innego jak on, to inaczej jest traktowany i z tego powodu bardzo częste są narzekania.

To zdaje się powinno otworzyć oczy Panom, ażeby inny duch zapanował w tych szkołach i wtenczas pewnie więcej ochoczo będzie się na wasze żądania cały Sejm decydował.

Niezawodnie że trudność jest tu do przyzwyczajenia wielka, bo jak podniósł p. Oleśnicki, przeważnie nauczyciele rekrutują się z młodzieży, która tylko co wyjdzie z uniwersytetu, że po największej części są to suplenci, ale gdyby były inne siły, czyż Rada szkolna krajowa nie obsadzałaby niemi gimnazyów?

Niema innych sił, tylko znaczny procent jest tych młodych niedoświadczonych,

tych gorących, którzy się nauczyli agitować na uniwersytecie i w gimnazyach ruskich i przychodzą już jako pedagodowie, jako profesorowie i dalej utrzymuje się ten niezdrowy dla społeczeństwa i dla młodzieży nastrój.

Więc to są trudności, które gdyby się potrafiło pokonać, wtedy ta Wys. Izba z pewnością nie będzie szcędziła poparcia i ułatwienia, ażeby młodzież ruska wychowywała się na dzielnych ludzi i patryotów ruskich.

Powiedział dalej p. Oleśnicki, że to co mamy w Galicyi, to: nie mówcie, że to większość dała, to konstytucya w Austrii, wszystkim się to samo należy, więc i my tu mamy, ale proszę Panów, w takim razie, czemu się to rozszerza we Wiedniu, w Berlinie mniemanie że właśnie tutaj, gdzie Polacy, są w większości takie uciemżenie jest dla tego narodu ruskiego; nawet się chętnie porównuje stosunki Polaków w Poznańskiem ze stosunkami Rusinów w Galicyi.

Czy to szłuszne i sprawiedliwe?

A więc jeżeli się raz mówi, że rzeczywiście mamy wolność rozwoju, to konstytucya austryacka nam to zabezpiecza, to z drugiej strony nie trzeba głosić, że tu się jest tak wielce zgnębionym.

A teraz jeżeli wyjdziemy nawet nie poza granice Austrii, gdzie niema konstytucyi, ale nawet w granicach Austrii, mamy sąsiedni kraj Bukowinę, czy tam Panowie macie to samo, co tu w Galicyi? Tam przecież nie macie ani gimnazyów, ani tej swobody w rozwoju ruskim, jak tu w Galicyi, tam dopiero teraz są pierwsze dążenia do tego, ażeby utworzyć utrakwistyczne gimnazya i to na wielkie trudności napotykanie. Więc znać trzeba słuszność, że ta większość nie teroryzuje, że ta większość nie ma sumienia obciążonego, że wyzyskuje tę swoją siłę.

Powiedział tu p. Dr. Oleśnicki i przytoczył nawet przykłady, że w wielu wypadkach profesorowie mają utrudnienia jedynie dla tego, że są Rusinami.

Gdyby my właśnie nie należeli do większości, która także pewne więzy kładzie na członków tych, którzy siedzą po tej stronie i o których się mówi, że to ich rządu w kraju, to niech mi wierzy p. Oleśnicki, że mógłbym tu przytoczyć przeciwne przykłady i to bardzo liczne, że bywa przeciwnie, że bywa często (co nam daje do zastanowienia) dlaczego po-

mijając zasłużonych i zupełnie ukwalifikowanych ludzi, daje się wyższą posadę komuś innemu, tak że to sobie trzeba tłumaczyć chyba temu, że jest on Rusinem.

I to w niejednym wypadku tak się zdarza.

Ale jak powiedziałem, nie chcę i nie mogę tych żalów tu podnosić i szczegółów naprowadzać, bo większość ma swoje obowiązki.

Jeszcze jedna rzecz, która rzeczywiście mogłaby rozczulić, gdyby była uzasadnioną i ten zarzut, jaki tu p. Oleśnicki podniósł i to przeciwko mnie głównie. Ja tu powiedziałem przy rozprawie budżetowej, że nam Polakom nie tak się dzieje, żebyśmy dostawali wszystko od Rządu, a nawet od kraju, że musimy także nadrabiać to także usilnością i ofiarnością prywatną i staraniem rozmaitych stowarzyszeń i to w szkolnictwie a może mniej wysilania widzi się pod tym względem u Rusinów.

I tutaj nie odnosiłem tego do szkół średnich, tylko więcej do szkół ludowych

I tak jest faktycznie, że co do szkół ludowych, bardzo wiele jest gmin, gdzie jest po sto i więcej dzieci polskich obywateli, a niema szkoły.

I tam towarzystwa nasze oświatowe muszą wysilenia wielkie robić, ażeby dać możność nauczania się tym dzieciom. I dopiero po kilku latach przychodzą władze, jakie były obowiązane odrazu to ułatwić z pomocą i biorą w swe ręce te urządzenia szkolne.

Zdaje mi się, że może i Wysoka Izba i JE. p. Marszałek nie weźmie mi za złe, że skorzystam z tego, iż jestem przy głosie i pozwolę sobie odeprzeć zarzut, który tu przy innych okolicznościach był skierowany do mnie i do ludzi, którzy wspólnie pracujemy dla jednych celów i idei.

Otóż p. Staruch zabrał głos do faktycznego sprostowania i zdawało się, że tylko odpowie na to, czy rzeczywiście ten Nartowski 130 zł. brał za morg czy 400 zł., tymczasem wprawdzie widziałem, że JE. p. Marszałek tak jak w tej chwili podniósł się i rękę do laski marszałkowskiej zbliżał, ale jednakowoż p. Staruch wypowiedział wszystko, co było bardzo przykre i co całkiem w związku nie było ze sprostowaniem faktycznym. Powiedział: wyście nam wydarli mandaty, wyście się

wstydzicie powinni, wyście powinni sobie powiedzieć mea culpa.

Cóż to miało za związek z faktycznym sprostowaniem?

Gdybym ja tu chciał zacytować, w jaki sposób my te mandaty osiągamy, zobaczylibyście Panowie, że z jednej strony zaufaniem, o które się staramy u ludności bez względu na to czy polskiej czy ruskiej, (p. **Staruch.**: Oho!), a z drugiej strony bohaterstwem tem, jakie okazuje ta ludność, która idzie na nas głosy oddawać. (P. **Staruch.**: Dziękuję za takie zaufanie).

Czyście Panowie widzieli całe spisy ludzi, którym popalono domy, którym powykaszano zboże, których księża prowadzili do kancelaryi adwokackich i tam oddawali w tłum ludzi: „woźmit jeho meży sebe“ i dopiero wtedy wypadkiem uratowano życie takiemu, dlatego, że ten wójt śmiał głosować, a głosował, bo 20 kilka lat jest ze mną i pracuje w Radzie powiatowej i w gminie i ma zaufanie. Temu nie dziwić się należy, to nie jest wydarcie mandatów, to jest rzecz całkiem przeciwna, to trzeba zasługą sobie zdobyć, ażeby się ten głosujący zdobył na bohaterstwo, iżby głos oddał za głosem sumienia, ale przeciwnie bywa,

(P. T. **Staruch.** U nas to się nazywa chruń).

to się nazywa „chruń“, ale to jest bohater, bo nie chce iść za agitatorom ale za głosem, który mówi „jeżeli dziś pójdziesz za głosem sumienia, jutro chata ci się spali“.

Marszałek. Ja proszę, niech szanowny p. poseł sam zechce ocenić, że gdyby szło o sprostowanie faktu, o faktyczne uzasadnienie, mimoto nie przeszkadzałbym szanownemu posłowi, jednak proszę samemu uznać, że przy dyskusji szkolnej obszernych tego rodzaju wywodów nie mogę dopuścić.

P. T. **Cieński.** Rzeczywiście tutaj nawiązać musiałem i odeprzeć, bo zdawało mi się, że skoro przy sprostowaniu faktycznym te rzeczy były podnoszone i zarzuty, które potem w dziennikach będą ogłaszane, bez odparcia pozostać nie powinny.

Co do odparcia dalszych zarzutów, to skoro p. Marszałek powiada, że to nie jest na czasie i nie powinno być dyskutowane więc zaniecham.

Ale taksamo mógłbym przytoczyć dowody, że ten zarzut, iż organizacje powiatowe Rady Narodowej są agitacją przeciw narodowości ruskiej, mógłbym odeprzeć i odczytaniem instrukcji pokazać, że to są tylko kulturalne i oświatowe dążenia a na dowód mogę przytoczyć że w wielu wypadkach Rusini zasiadają w tych organizacjach. — Za to posła Kozłowski nie spotkałoby jakieś wyrzucenie z powiatu, ale przeciwnie wdzięczność się należała.

Te wszystkie fakta przezemnie tu naprowadzone są udowodnione protokołami sądowymi i zaprzysiężonymi przez świadków. — Ja nigdy nie mówię na wiatr. To co mówiłem o podpaleniu, o prowadzeniu kancelaryi adwokackiej etc. etc. są to fakta stwierdzone, nigdy słów nie rzucam na wiatr.

Otóż w tej dyskusji szkolnej musiało się wpleść i to, bo skoro się mówi o tem, że ta większość nie chce dać możliwości rozwoju młodzieży w nauczaniu się, w nabyciu kultury, to te zarzuty, gdy nie są oparte na faktach, gdy nie są rzeczywiste, odeprzeć należy.

Ja byłem propagatorem myśli wychowania utrakwistycznego w szkołach. I ta sprawa nie była przez Sejm po myśli mojej załatwiona głównie dla tego, że przeciwnicy tej myśli znaleźli się po stronie ruskich posłów. — Sądzę jednak, że pomimo tego odrzucenia szkół utrakwistycznych znajdzie się jeszcze sposób, gdy porzucimy agitatorską akcyę a wejdziemy na akcyę wspólnej pracy i gdy pójdziemy do zgniatania nienawiści przeciwko temu co polskie, to w tej sprawie dojdziemy do rezultatów dodatnich tak dla narodu polskiego jak i ruskiego.

(Brawa i oklaski.)

(P. Skwarko. Tacy jak Pan uniemozliwiają zgode).

Marszałek. Z kolei do głosu zapisany p. Stadnicki. Udzielam mu głosu.

P. Stadnicki. Wysoki Sejmie.

Wprawdzie zapisałem się także już w rozprawie ogólnej do głosu, jednakowoż zaraz z początku pragnę stwierdzić, że do pewnego stopnia tylko kwestyi szkolnej dotknę, a zależy mi na tem, ażeby wobec podnoszonych głosów i rezolucyi postawionych przez pp. Oleśnickiego i Senyka, jakoteż różnych w innych przemówieniach rzucanych myśli pod względem

formalnym poniekąd starać się Wysokiemu Sejmowi rzucić projekt załatwienia tego.

Ja wychodzę z tego założenia, że nie czuję się rzeczywiście powołanym w ważniejszych tego rodzaju merytorycznych kwestyach móc zająć jakieś stanowisko. Trzeba przynajmniej do pewnego stopnia być fachowym, ażeby o tych głębokich w ustroju szkolnym i oświacie naszej naukowych różnych kwestyach móc decydujące wyrazić zdanie.

I chociaż stwierdzam, że mówiono tu tylko i tłumaczono rozsądnie, jednak wyznaję, że bardzo mi się ucieszyło, ażeby i w tych kwestyach było to przykładem dla całego Sejmu.

Jeżeli co do meritum nie chcę wiele mówić, chcę tylko stwierdzić, że nie pragnąłbym także, ażeby przy dyskusji tak poważnej mówiono zbyt wiele a może więcej jak o szkole — o polityce.

Jeżeli co odłączyć należy i to z całą siłą naszych dążeń od szkoły odłączyć należy, — to z pewnością poltrykę i niewątpliwie, gdybyśmy na tem stanowisku stanęli, gdybyśmy mogli doprowadzić, ażeby ten rozdział polityki od szkoły był jak najszerzej zrobiony, począwszy od szkół ludowych i średnich — także w wyższych i na uniwersytecie, wówczas dopiero według mego zdania w całym blasku, w całej pełni mogłoby zaświecić to światło nauki i pozbylibyśmy się tych tak niepożądanych zarzewi zawiści i nienawiści — i z pewnością to zarzewie nienawiści często nie byłoby pobudką, jak to bywało — czasem nawet do strasznego serca raniącego złego czynu.

Również z innymi szanownymi Panami wyrażam rzeczywiście żal, że komisya szkolna nie była w możności wszystkie jej przekazane prace do tego stopnia, wcześniej przedłożyć Wysokiemu Sejmowi. ażeby rzeczywiście był czas o każdej sprawie, o każdym przedłożeniu w tej Izbie pomówić i zdanie swoje wyrazić.

Jeżeli jednakowoż tak się stało, jest to dla mnie niezbity dowód, że właśnie waga tych przedłożeń i konieczność tej rozważliwej zmuszająca przeciw wszystkim członków do spokojnego i rozważnego traktowania sprawy była może — przypuszczam — jednym z głównych powodów, że taka część wieluntych przedłożeń nie przyszła wcześniej, a niektóre przychodzą w ostatniej chwili naszego życia.

Jeżeli sędzę, a zdaje mi się, że słusznie, że były te trudności w komisji szkolnej, jakże moglibyśmy przypuszczać, żeby kwestye tej wagi, jak te, które poruszone zostały pojedynczemi rezolucjami i te, które były podnoszone w tej dyskusji, która już się toczyła, jakżeby Sejm mógł o nich rzeczywiście z zastanowieniem i spokojną rozważką wyrazić swoje zdanie i w tej chwili coś o nich stanowczo zdecydować!

Wszak przypuszczają Panowie, i zechcą uwierzyć, że tak a nie inaczej się dzieje, że przy założeniu każdej szkoły średniej, gimnazjum czy szkoły realnej ileż to potrzeba do tego pracy, ileż to potrzeba dat i materyałów i porozumienia z miejscowościami, gdzie te szkoły mają powstać, dla zbadania nie tylko możliwości powstania takiej instytucji, ale i możliwości jej rozwoju i jej rozwijania się na każdym kroku?

To jest fakt, z którym liczyć się wszyscy musimy! A jeżeli chodzi o zastanowienie się nad tym całym rzeregim kwestyi tu już w dyskusji poruszonych, co do których nawet w przemówieniu p. Oleśnickiego znalazłem pewne wątpliwości, jeżeli chodzi o nadanie szkołom średnim jakichś zupełnie nowych kierunków, o zmianę systemu dotychczasowego i w ogóle o wszelkie szczegóły, jakieby w przeszłości dla dobra nauki przekształcić potrzeba było, to przyznają Panowie, że tego rodzaju myśli potrzebują bardzo dokładnej rozważki z jednej strony, a z drugiej strony potrzebują pewnych podstaw, bez których ostateczna decyzja byłaby rzeczą niedobłą, nierozsądną, nieodpowiadającą temu celowi, który wszyscy w tym względzie mieliby na oku.

Zatem w kwestyach co do pojedynczych szczegółów odnoszących się do szkół średnich, czy, gdzie i jakie szkoły miałyby powstać — czyż to wszystko nie są kwestye, które potrzebują przecie głębszego zastanowienia, jak tych zwykłych przemówień w tym Wysokim Sejmie i decyzja już tak szybka wobec tego że publiczną jest tajemnicą, iż Sejm nasz dzięki Bogu nie będzie zamknięty, tylko odroczone, że zatem nasza komisja szkolna, to jest ciało, które właśnie jak najdokładniej nad sprawami temi się zastanawia i załatwiwszy się z pewną częścią swojej pracy tem łatwiej nad resztą zastanawiać się będzie mogła, sędzę że to jest właściwa droga, której użyć powinniśmy, ażeby nad temi tu poruszone-

mi myślami i sprawami ta komisja miała możliwość w dalszym ciągu się zastanowić i dlatego pozwalam sobie uczynić dwa wnioski. Jeden, którego nie chcę drugi raz motywować, jest, ażeby rezolucye pp. Oleśnickiego i Senyka odesłać do komisji szkolnej.

Ten pierwszy wniosek brzmi:

(czyta)

„Wysoki Sejm uchwała odesłać rezolucye pp. Oleśnickiego i ks. Senyka do komisji szkolnej“.

Wniosek drugi byłby ułatwieniem przy zastanowieniu się nie tylko nad tymi wnioskami, ale nad szeregiem innych spoczywających jeszcze w komisji szkolnej, bo było ich bardzo wiele, kilkanaście; dla zastanowienia się i nad temi tu specjalnie poruszonymi jakoteż nad innymi różnemi kwestyami poruszonymi w dyskusji i sprawozdaniu referenta sędzę, że jest wskazaniem, ażebyśmy uprosili i wezwali Radę szkolną krajową, ażeby wszystko, coby pod tym względem było potrzeba, by komisja szkolna mogła swemu zadaniu podołać, ażeby Rada szkolna jej dostarczyć chciała.

Dlatego drugi wniosek pozwolę sobie postawić następujący:

(czytu).

Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby wzięła pod rozważkę sprawę założenia nowych szkół średnich a przede wszystkim szkół zawodowych (handlowych, przemysłowych, rolniczych itp.) i zdała o tem sprawę Wysokiemu Sejmowi.

(Brawa i oklaski).

P. Dembowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Dembowski.

P. Dembowski Wysoki Sejmie!

Wiem, że w tej chwili właśnie zaletą, którą Wysoki Sejm u mowcy przede wszystkim ceni, jest zwięzłość i krótkość przemówienia. Z tego powodu pragnę się ograniczyć tylko do kilku słów koniecznych, ażeby zaznaczyć jak najogólniej, ale o ile być może stanowczo stanowisko moje i stanowisko władz szkolnych wobec tych ważnych kwestyi i myśli, które wczoraj i dziś poruszono przy sposobności sprawozdania o stanie szkół średnich.

Przedewszystkiem muszę oświadczyć wielką wdzięczność tym Panom mowcom, którzy ze stanowiska zupełnie objekty-

wnego, ze stanowiska interesu społeczeństwa dla szkoły, nie szczędzili uwag bardzo cennych nieraz i zdrowych, które niewątpliwie będą mogły posłużyć nam pod niejednym względem za wskazówkę w postępowaniu.

Znaczny szereg myśli jest też uwzględniony w rezolucjach, które proponuje komisya szkolna; są też rezolucyje proponowane bez dłuższego umotywowania przez szanownego p. Senyka i przed chwilą przez Szanownego posła ziemi stryjskiej; jeśli one, będą przyjęte to wtedy będzie wszelka sposobność zastanowienia się bliższego nad temi kwestyami, zajęcia przez władze szkolne pewnego stanowiska wobec nich później przy rozprawie nad temi kwestyami. Chciałbym jednak w kilku słowach dotknąć zarzutów i jak najkrócej po części odeprzeć, a w części osłabić te, które p. Oleśnicki we wczorajszej swojej, mógłbym powiedzieć mistrzowskiej i tak wysoce zajmującej mowie podniósł.

Przedewszystkiem co do zarzutu, że mieszczanie szkół ruskich jest wadliwe i niekorzystniejsze niż polskich. Nie mogę niestety zaprzeczyć, że bardzo wiele szkół średnich jest źle umieszczonych, ale czy gimnazjum przemyskie, względnie w najgłębokich ubikacjach znajdujące się klasy, jest gorzej umieszczone jak II szkoła realna we Lwowie? A z przyjemnością mogę stwierdzić, że gimnazjum ruskie w Stanisławowie jest umieszczone po prostu w pałacu, wobec którego niestety umieszczone gimnazjum drugie z językiem wykładowym polskim jest liche i niedzne.

Zadaniem Rady szkolnej krajowej będzie, ażeby wszystkie szkoły średnie z językiem wykładowym polskim czy ruskim mogły, o ile środki finansowe pozwolą, znaleźć jak najrychlej odpowiednie, do celu przydatne pomieszczenie

Z powodu krótkości czasu w szczególności nie wchodzę, choć mógłbym niejedno sprostować.

Co się tyczy podręczników nauki języka ruskiego, winienem oznajmić, że parę miesięcy temu, niedługo po objęciu urzędowania, sprosiłem konferencyę wybitniejszych nauczycieli szkół średnich z językiem wykładowym ruskim, celem omówienia kwestyi braku podręczników a zwłaszcza dowiedzenia się od nich, których podręczników brak jest najdotkliwszy. Okazało się, że ze względu na mające

wkrótce nastąpić wprowadzenia w życie nowych planów naukowych jest prawdziwie pilny brak tylko 2 książek a mianowicie wypisów języka ruskiego do klasy III. i V. gimnazjum. Tym brakiem już zdradzono, jedna książka jest wydana, wydanie drugiej jest w toku.

Wspomniał p. poseł nawiązując do mego ostatniego przemówienia, że pod względem obchodów ma być jakaś różnica między Polakami i Rusinami. Przypominam, że obchody narodowe „kategochen“ niejako szkolne, są obchody na cześć Mickiewicza w polskich, a Szewczenki w ruskich gimnazyjach.

(P. Makuch. A Puszkina w ostatnich czasach).

W gimnazjum nie było żadnego takiego obchodu tylko w bursie, a za burzę odpowiedzialności przyjąć nie mogę.

(P. Makuch. A Sambor).

Co się tyczy obchodów pańszczyźnianych muszę sprostować, że okólnik, o którym mówiono, odnosi się do szkół ludowych, a nie do średnich.

Powtóre obchód pańszczyźniany nie jest świętem narodowym, tylko chyba społecznym, po trzeciej, że w tym przypadku chodziło o obchód cerkiewny o tyle obchodzący, że jak nam donoszą, niektórzy nauczyciele w pewnych gminach w tym dniu uwalniają dzieci od nauki. Ponieważ święta cerkiewne tak ogólnej natury jak lokalnej są unormowane jak najściślej i najdokładniej rozporządzeniem wydanem na podstawie porozumienia z Najprzewielebniejszymi konstorzami obu obrządków, przeto wprowadzenie jakiegoś nowego święta cerkiewnego czy kościelnego nieprzewidzianego w tem rozporządzeniu, nie zgadzając się z tą normą, jest bezprawne.

Po czwarte sprostować muszę, że w tej mierze żadnego zarządzenia dotąd nie wydano; tylko na podstawie wiadomości, że tego rodzaju święta szkolne bywają wprowadzane samowolnie a nielegalnie ze strony pewnych zarządów szkolnych, zarządziła Rada szkolna krajowa przedłożenie relacyi, czy się tak rzecz ma istotnie.

Kilka relacyi wpłynęło na podstawie tych jednak nie można było stwierdzić charakteru tych świąt cerkiewnych i dotychczas żadnego zarządzenia nie wydano.

W każdym razie zaznaczam, że jeżeliby sprawdzono, że święto rzekomo cerkiewne może być wyzyskane dla jakiegos nienarodowego nawet celu, tylko dla społecznego radykalnego kierunku, to Rada szkolna krajowa musiałaby się poważnie zastanowić, czy na tego rodzaju obchody i na uwolnienie od nauki jeszcze w jednym dniu więcej do tyłu wolnych dni świątecznych, możnaby zezwolić.

Bardzo cenna była uwaga p. Oleśnickiego co do znaczenia, które przywiązuje społeczeństwo w szczególności ruskie do nowych przepisów maturalnych. Nie chcąc nużyć cierpliwości Wysokiej Izby nie będę się rozwodził, powiem tylko w krótkości, że stanowisko Rady szkolnej krajowej galicyjskiej było bardzo przychylnie wobec nadejścia tych przepisów.

W szczególności fakt, o którym z radością wspominał p. Oleśnicki, że obecnie ma być badana istotna dojrzałość młodzieńca do uniwersytetu, nie zaś zasób poszczególnych jego wiadomości próbowany w ogniu, który może być nieraz zbyt niebezpieczny, ta myśl była powitana z zadowoleniem. Stwierdzić jednak wypada, że te przepisy o egzaminie dojrzałości dopiero wtedy okażą się prawdziwie zbawienne, jeżeli będą niejako działały wstecz aż do I. klasy, jeżeli od I. klasy nauczyciel będzie sobie zdawał dokładnie sprawę, że ma tak uczyć, tak kształcić umysł tego dziecka, aby chłopiec stanawszy jako młodzieniec przed próbę egzaminu dojrzałości, okazał taki rozwój umysłu, jaki w myśl przepisów ma być przy egzaminie tym stwierdzony. Główną rzeczą przytem jest, aby sam nauczyciel był do tego ważnego zadania odpowiednio przysposobiony.

Jeżeli mi wolno zreasumować myśli szanownego posła Oleśnickiego, tobym je streścił w ten sposób, ażeby przedewszystkiem przepelnienie szkół średnich ustało, tak by mózdz należycie poznać i odpowiednio kształcić i wychowywać każdego ucznia, powtóre, aby nauczyciele byli należycie przygotowani do tej pracy. Z tem zbiega się rezolucya komisji szkolnej, a mianowicie czwarta.

(czyta):

„IV. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby przystąpiła do znacznego pomnożenia kursów hospitantów, oraz do przeprowadzenia praktycznego roku pró-

bnego przy nadawaniu posad, zaś przyznawała pierwszeństwo tym kandydatom, którzy pracowali w seminarjum pedagogicznym na Wszechnicy, następnie hospitowali i odbyli rok próbną“.

Niedostateczne jeszcze dotąd kursa, przysposabiające nauczycieli dla szkół średnich wydają jednak jak najpomyślniejsze rezultaty i jest wszelka nadzieja, że usiłowania Rady szkolnej krajowej, które będą czynione i poparte wolą Sejmu, doprowadzą do pożądanego wyniku tj. do pomnożenia tych kursów hospitantów i uposażenia naszych szkół średnich znacznie większą ilością sił prawdziwie przygotowanych do swego trudnego i doniosłego zawodu.

Rezolucya dalsza o pomnożenie liczby posad etatowych w szkołach średnich trafi nam również do serca.

Wniosek o pomnożenie posad inspektorów krajowych już jest przedstawiony również jak wniosek o pomnożenie posad nauczycieli etatowych, ażeby o ile możności zredukować do minimum ilość zastępców nauczycieli.

Co do historii ojczystej i jej znaczenia w szkołach średnich zauważyć muszę, że przy przeprowadzaniu przepisów o egzaminie dojrzałości położono nacisk na to, ażeby historia austriacka, która jest przedmiotem obowiązkowym i do której należy przywiązywać szczególną wagę przy egzaminie maturalnym, dała możność uwzględnienia historii ojczystej tak polskiej jak ruskiej, gdzie tylko historia ta łączy się z austriacką, a więc w najobszerniejszym zakresie.

Co do rezolucyi, aby nauka gimnastyki była wydatniej poparta, aby zabawy ruchowe, czytelnie, warsztaty studenckie doznawały należytego uwzględnienia, miło mi powiedzieć, że w tym kierunku wyteżamy wszystkie siły. Niech mi będzie wolno zauważyć, że w towarzystwie gier ruchowych jestem przewodniczącym, że wycieczki popieramy jak najusilniej i w tej sprawie zwróciliśmy się o subwencję do Wydziału krajowego, że warsztaty studenckie zaczynają się rozwijać i że przy otwarciu ich we Lwowie niedawno wzięłem osobiście czynny i serdeczny udział.

W sprawie szkół średnich zmienionych typów i reform zainaugurowanych przez Ministerstwo Rada szkolna krajowa dotąd nie zajęła ostatecznego stanowiska, wezwana przez Ministerstwo będzie mia-

ła sposobność po gruntownem zbadaniu rzeczy oświadczyć się o ile one stosunkom naszym odpowiadają i w jak najszerszej mierze uwzględnić przytem życzenia i zapatrywania przez Wysoki Sejm podniesione.

Jedną z najsympatyczniejszych nut która dźwięczała we wszystkich przemówieniach posłów z jednej strony Izby była myśl i przekonanie, że polityka stanowczo powinna być ze szkoły wykluczona. Tę myśl Rada szkolna krajowa uznaje za jedynie trafną zasadę pedagogiczną i z wdzięcznością przyjmując oświadczenie p. Oleśnickiego (który co prawda w sprawie braku rozpolitykowania się w niektórych naszych szkołach może zbyt optymistyczne zajął stanowisko), że on i jego stronnicy wpływać będą usilnie czy nawet terrorystycznie na usunięcie polityki ze szkół.

Mam nadzieję, że myśl ta będzie w czyn obróconą i że wszelka polityka, czy to polska czy ruska miejsca w szkole nie znajdzie.

I wobec tego pozwolę sobie nawiązując już do myśli poprzednio wyrażonych powiedzieć, że bez najściślejszego związku z rodziną, ze społeczeństwem, szkoła nie może się należycie rozwijać i kwitnąć. Mam nadzieję, wysnuwając konkluzję ze stanowisk zajętych w przemówieniach posłów przy tej i innej sposobności, że społeczeństwo zechce poprze szkołę i władze szkolne w tych zwłaszcza 3 kierunkach, przedewszystkiem stanowczo wykluczyć politykę we wszystkich stadyach i wszystkich objawach, następnie odwrócić ten nadmierny napływ uczni dążących do szkół średnich i widzących w nich jedyne zbawienie kierowanych tą chorobliwą manią społeczną funkcyjaryzmu a zwrócić ich do szkół zawodowych praktycznych, których znaczenie tak słusznie tu podniesiono, po trzecie wywierać wpływ, ale to najsilniejszy, najskuteczniejszy na to, ażeby młodzież wychowywana w szkołach średnich była daleką od wszelkiego zdziczenia obyczajów, chowała się prawdziwie kulturalnie a miłując i pielęgnując szlachetne ideały wyrabiała w sobie takt niezbędne dla przyszłych obywateli, pożytecznych członków społeczeństwa i patriotów cnoty karności, poszanowania dla prawa, władzy i społecznego ładu.

W tych trzech kierunkach prosimy Sejm i wszystkich reprezentantów kraju

prosimy społeczeństwo, prosimy także naszą poważną i obywatelską prasę o wywarcie jak najenergiczniejszego wpływu a nie wątpię, że współdziałanie w tej mierze tych wszystkich czynników przyczyni się do tego, że szkoła średnia będzie mogła cel swój osiągnąć, że da społeczeństwu takich obywateli, jakich ono od niej oczekuje.

(*Brawa i oklaski*).

P. Urbański. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Urbański w sprawie formalnej.

P. Urbański. Stawiam wniosek zamknięcia rozprawy.

Marszałek. Jest wniosek formalny zamknięcia rozprawy. Czy żąda kto głosu co do tego wniosku? (*Nikt*). Jeżeli nie, kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*), Przyjęty.

Do głosu zapisani są jeszcze: pp. Oleśnicki, Skwarko, Kozłowski, Battaglia, Leo, Maryewski i Sala. Proszę panów wybrać mówców generalnych.

(*Po chwili*)

Mówcą generalnym *pro* został wybrany p. Kozłowski, mówcą *contra* p. Oleśnicki.

Głos ma p. **Oleśnicki**.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojme!

Ja buwby sia pry nynisznij dyskusyi do hołosu ne zapysaw, bo merytoryczno sprawa, o kotru sia rozchodyt, ja wże w wczerasznij mojjij promowy wczerpaw, odnak powodujut mene do toho dwiriczy. Pered wsim to stanowysko, jakke suprotiyw mojeji wczerasznoji besidy zaniała prasa polska. Ozuwjem wczera w tij Wysokij Pałati, szczo chozcz mnohi Panowe posły może merytoryczno ne hodyły sia zi mnoju, buły odnak powni przyznania dla tonu mojeji besidy.

(*Głosy. Tak jest!*)

Ozuwjem nyni nawit z ust polytycznych protywnykiw to samo, a takoż i wid reprezentanta Rady szkilnoji krajewoji, najbilsze w tij sprawi interesowanoho.

Odnak wstawszy rano, dowidawjem sia z odnoji polskoj gazety, mowby to ja buw wampirom krowożernym, mowby to ja zapowidaw batalju i postawyw ultimatum Sojmowy. Osobysto by to mene

ne obchodyło, jesły odnak pidnoszu toje, to szczyby pokazaty, jak tworyt sia opiniu publicznu i jak ona szkcdyt sprawi zahalnj. Nyni ciłyj kraj czytaje, szczo wzera z naszoji storony buła zapowid jakojiś rewolucyjji. I jaka riżnycia jest miż tym, szczo Sojm, jeho człeny znajut o tij promowi a szczo znaje i w szczo śmiło bude wiryty kraj i tak sia u nas kolportujut wisty wsiuda o nas i fabrykuje sia ti fakta, kotri sia potomu protyw nam wykorzystuje. Napiatnuwaty to muszu jako moralnu chorobu i proszu wsich ludej dobroji woły, szczyby takij moralnij chorobi protiwidilaly.

Perechodiaczy do besid nyni wyhołoszenych muszu wyznaty, szczo mymo superecznych merytorycznych stanowysk tak w promowi p. Pinińskoho jak p. Stadnickoho jak prezidenta Rady szkolnoji krajewoji ne znalizły my niczo takoho, szczyby buło protyw nam wymirene i ton ich buw tak spokijnyj, szczo ne budu sia wdawaty w widpowid pid wzhladom formalnym. Inaksze besida p. Cieńskoho. Majemo doświd i zwyczaj pryriatyj, szczo koły pryjde jaka ruska sprawa i koły polowyna toji Pałaty widezuwaje, szczo treba szczoś zrobyty, wystupaje win tak jak i nyni. Ne budu z wsimy jeho argumentamy polemizowaty, bo dekotri ja wże dawnijske widper i korotkyj czas na se ne pozwalaje, ale dekotrych ne možu pomynuty. Pytaje sia p. Cieńskij i ja jemu na se dowźnyj widpowidy: dlaczoho wy Rusyny, kotri tut w kraju na pidstawi konstytucyjji wsio oderżujete, potomu tam u Widny kažete, szczo Wam tut specjalno dije sia krywda? Ja na se widpowidaju argumentom, kotryj wsich perekonaty musyt: dlatoho, bo ta awstryjska konstytucyjja na poly szkolnyctwa zakonom krajewym z r. 1868, zakonom antikonstytucyjnym zi wzhladu na nas zistala zwychnena i polskij bilszosty widano riszenie o prawach czysto konstytucyjnych a z toho plywe superecznist miż zakonom krajewym a zakonom derżawnym o zahalnych prawach obywatelskich. W ynszych krajach konstytucyjja ne buła ohranyczena pid tym wzhladom. I to jest pryczyna, dlaczoho my ti żało-by z oprawdaniem pidnosymo; znešte zakon z r. 1868, dajte nam stanowysko konstytucyjne, jake Wy majete, to my ne pidnesemo i ne poklykujemy sia na to.

Dalsze pidnis p. Cieńskij oden zemit, protyw kotromu riszuczno zaprotestuwaty muszu; skazaw szczo w ruskych

gimnazyjach ne toj uczenyk maje lipszu klasu, kotryj sia lipsze uczyt, ale toj, kotryj jest lipszym agitatorom. Czy świ-domyj buw p. Cieńskij waly toho zami-tu? Czy świ-domyj buw, szczo odnym zamachom robyt strasznu krywdu ciłomu stanowy uczytelskomu w ruskych gimnazyjach? Osiwiłym w praci dla szkolnyctwa pedagogam, ludjam sowisty i częsty? Taku kydaty naruku na ciłyj stan to ne uchodyt. Toj sam pan posoł w debati budżetowij zakynu w sudyjam rusky, szczo pry wydawaniu wyrokow dajut sia powodu-waty takož wzhladam politycznym. Szczo bilsze ne poszczadyw i stanu świa-szczeniakiw zakynuwszy im malwersacyji pry wyborach i stanu adwokackoho. Czotyry zawody znyszczyw w toj sposib — može oden stan likarskyj ruskyj unykne toji anatemy? Protyw takomu anatemizowaniu ciłych werstw suspilnych muszu sia riszuczno zastereczy i skonstatowaty, szczo chto z lęhkiem serciem taku anatemu kydaje, toj z pewnosteu ne maje żadnych argumentiw, kotriby taku anatemu oprawdaly i my možeme nad nym takož z lęhkym serciem perejty do porjadku dnewnoho.

Skazaw p. Cieńskij, szczo do gimnazyj ruskych mensze mołodziży sia zapy-suje jak do polskych. Ale dlaczoho? Bo tych gimnazyj ne ma. Se precieñ jasna riez, szczo bilsza czast ditej ne chodyłaby do gimnazyi, kołyby ne buło w poblyskij okołyci toho zakładu. Na prymir kołyby ne buło gimnazyji w Nowim targu, to selane z toho powitu ne posyłałyby tam swoich ditej, bo posyłanie do ynszych gimnazyj bułoby za kosztowne. Sotworenie gimnazyji tworyt frekwencyju a ne na widworot — to jest aksjomat prawdywyj, to jest argument pro za ruskyjmi gimnazyjami. Dajte nam łysz możnist, szczyby naszi dity chodyły do szkoły, a tohdy i frekwencyja w naszych gimnazyjach bude znacno bilsza. W proczim ne wdaju sia w widpyranie argumentiw.

Pryjmaju do widomosty zapewnenie prezidenta Rady szkolnoji krajewoji, szczo postaraje sia o usunenienie nedohidnostej szczo do pidrucnykiw ruskych, i beru jeho za słowo.

Stoju na tij samij osnowi meryto-rycznij, jak wzera pry mojim wneseniu. A moje wnesenie ne jest wypływom, jak tu pidneseno z odnoji storony, jakojiś ne pewnosty z naszoho boku, czy wsio jest hotowe do zasnowania ruskych gimnazyji, czy može jeszcze jakychś delibera-

cyji i rozslidiw na to potrzeba; bo ne koncze zasnowania koźdoji gimnazyi taki deliberacyji i rozslidy poperedźaty musiat i znajemo, szczo polski gimnazyji zasnowujut sia duże lekho bez potribnoho czasu na toti pryhotowlenia. Jesly ja postawywjem, szczo żadajemo, szczo by własny szkolni i Wydił krajewyj „wziały pid rozwahu“ — to łysz dla toho, szczo by z naszoji storony minimum toho, szczo żadaty możemo w danych widnosynach, predstawyty Panam: — postawywjem dlatoho, bo chotiwjem uwzhladnuty nastroj neprychylnyj dla toji sprawy, kotryjby ne odnomu z Paniw ne pozwolyw rizszaty o zasnowaniu ruskych gimnazyji w tij chwyly. To jest najskromnijsze żądanie, jake z naszoji storony wpłynuty mohło i dlatoho obstaju pry nym a koły p. Cieńskij i druhy panowe zakydajut meni, szczo ja motywujuczy moje wnese nie wpaw w ton rozdraźnienia, w ton agitacyjnyj, to ja wirju im, bo ta sprawa nikoho tak ne bołyt jak nas, nas syniw naroda, kotryj dla ditej swojich bażaje prawa lipszoho obrazowania, nichto ne rozumije tak, jak my ruski pošly, kotrych narod wysław, szczo by zdobuty to prawo, a koły ony w tim światim naszym uprawnieniu baczut taki perepony, toż ne dywujte sia Panowe tom tonowy, bo toj ton pochodyt z hlubyny czuwstwa naszoho i jest wirnym widbyciem czuwstw naroda, kotroho recznykamy jeśmo i kotroho żadania majemo czest predstawlyty.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma mówca za wnioskami komisji p. Kozłowski.

P. Kozłowski. Przedmiotem przeważnej części mego przemówienia będą wczorajsze i dzisiejsze wywody szanownego p. Oleśnickiego.

Jako dowód, że wywody te oceniam bez uprzedzenia, tak jak jest to moim obowiązkiem poselskim, pozwolę sobie przytoczyć, że z całym szeregiem uwag w przemówieniu p. Oleśnickiego zawartych jak najzupełniej się zgadzam i jak najgoręcej uwagi te gotów jestem poprzeć.

Przedewszystkiem najzupełniej się zgadzam z tem, co mówił poseł Oleśnicki o martwym memorowaniu dat i faktów w szkole średniej, o biurokracyi szkolnej i formalizmie na tem polu, i wyciągam z tego ten wniosek, że tak całe społeczeństwo jak i stan nauczycielski starać się o to jak najgo-

řejiej powinny, aby w duchu nowych rozporządzeń o klasyfikacyi i egzaminach dojrzałości w martwe szkielety suchych dat i faktów tchnąć ożywczege ducha.

Rozporządzenia rzeczzone uważam za wielką zdobycz, pierwszy raz bowiem na polu ustroju szkolnego odnosi tak niewątpliwe zwycięstwo siła produkcyjna, która w młodzieży potęgować należy nad dotychczasas nieco jednostronnie przeważającą siłą recepcyjną.

Zgadając się również najzupełniej z tem, co mówił szanowny p. Oleśnicki o biurokracyi i formalizmie — pragnąłbym, ażeby bez względu na to, czy gimnazjum małe czy wielkie — i tu idę jeszcze dalej jak szanowny p. sprawozdawca w znakomitym swoim referacie, by dyrekcyja miała kancelaryjnego urzędnika — bo to, w czem można dyrektora bez uszczerbku dla zadań szkoły zastąpić — należy z niego zdjąć a wystarczy, jeżeli on spełni to, w czem go nikt zastąpić nie zdoła, tzn. pedagogiczny kierunek, wpływ na profesorów, praca nad wyrobieniem suplentów, kontrola nad sposobem nauczania i sprawiedliwością klasyfikacyi, ciągłe zetknięcie z nadzorami domowymi a wreszcie częste lustracye godzin.

Podzielam także zapatrywanie szanownego p. Oleśnickiego, dotyczące przeładowania książek szkolnych teoretycznymi definicyjami, które są dziećmi niemieckiego ducha i które obok pamięciowego balastu, daleko bardziej zagradzają głowę, aniżeli ją otwierają.

Przeglądałem raz książki szkolne belgijskie; otworzyłem historję naturalną — od czego ona się w Belgii zaczyna? Zaczyna się od tego, że jest pies, jest róża, jest kamień — to dziecko rozumie. I przeglądałem nasze książki szkolne — zdaje mi się, że to była historia naturalna nie dla szkół średnich, ale dla szkoły wydziałowej — i tam punktem wyjścia jest, że świat dzieli się na martwiznę i żywiznę“.

(Wesołość).

No, jeżeli to ma dziecko zrozumieć, to żąda się od niego rzeczy zbyt trudnej.

Dlatego też popieram żądanie szanownego referenta, ażeby od rzeczy konkretnych przechodzić stopniowo do abstrakcyjnych a nie odwrotnie, wzorem niemiecko-pruskim.

Oceniam również należycie wartość

wywodów p. Oleśnickiego tam, gdzie one określają zadania szkoły średniej i miło mi bardzo zaznaczyć, że zadanie to w głównych liniach streszczone pod względem pedagogicznym przez p. Oleśnickiego zgadza się ze znakiem zrozumieniem obecnego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej p. Dembowskiego przy jubileuszu założenia gimnazjum, o którym już dlatego zimno mówić nie mogę, że mnie tyle drogich wspomnień z tą szkołą łączy i tyle żywej wdzięczności dla jej profesorów zachowałem.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że wszędzie i na całym świecie, bo nawet we Francji i Prusiech, gdzie dawniej programy szkolne puchły w nieskończoność, jest prąd, ażeby zbyteczny balast zmniejszyć, ażeby dać mniejszą sumę oderwanych wiadomości, ale za to więcej gimnastyki duchowej, więcej twórczej inicjatywy, więcej gibkości i elastyczności poruszeń ducha.

Anglik do pokonania ma pensum daleko mniejsze jak u nas — i w Niemczech — Anglik umie dobrze z historią obok przeglądu dziejów starożytnych to tylko, co ma związek z Anglią, umie po łacinie, po grecku, albo wcale nie, albo bardzo mało, logarytmów często nie zna, ale rachuje mimo to daleko lepiej, bo raczej głową a nie ręką, Anglik ma inicjatywę, u Anglika wychowanie wyrabia naturę twardą i hartowną, Anglik jest gotów na drugi dzień bez wachania i słów kargi dać się przesiedlić do Indji i uważa to za naturalne — Anglik ma siłę pokonywania trudności dlatego po pierwsze, że hartują jego ducha a nie męczą jego pamięci, a powtóre dlatego, że fizyczne wychowanie tam znajduje uzględnienie.

Zwiedzałem swojego czasu zakład Eton Hall pod Londynem, jeden z najlepszych, w którym się chowali ludzie od roku będący ozdobami Anglii.

Nie ze wszystkimi wprawdzie jego łkami gotów byłbym się zgodzić, bo wskie narządzie tam jest jeszcze w użyciu — widziałem stołek w auli, na którym brał w skórę Gladstone i słyszałem żalę na twardą rękę wiceprefekta, który własnoręcznie musi wymierzać karę.

Tegobym wcale nie zalecał, ale w duchu tego, co mówił p. Oleśnicki, pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę na gry i igrzyska na boiskach, na ćwiczenia dla młodzieży, które w Eton Hall w programie szkol-

nym z najlepszym skutkiem wiele zajmują miejsca, na tego rodzaju zabawy, jak stawianie chat, praca w ogrodzie i rzemiosła, jakie są w Ecole Nouvelle założonej przez Desmolius pod Paryżem, która jest bardzo zajmująca, przepłata bowiem naukę z pracą fizyczną, a jeżeli nikt z Rady szkolnej tam jeszcze nie był, to wartoby tam jednego z referentów posłać celem zwiedzenia tej szkoły, która niejednego cennego może przysporzyć przykładu.

I u nas trzeba nietylko ducha, ale i siły fizyczne kształcić, bo duch choć silny z trudnością, pracuje gdy ciało młde, trzeba myśleć o tem, że jak młodzież nasza dorośnie i wybiorą z jej grona posłów do Sejmu, to jej trzeba będzie tęgich sił fizycznych i wielkiej wytrzymałości, ażeby tu do godziny 1/21 w nocy słuchać z natężoną uwagą rozpraw, ażeby potem powróciwszy o 1-ej do domu pokonać samego siebie, wstać rano o 5-ej i wertować po sprawozdaniach Wydziału krajowego i komisji, a potem — ażeby potem w największej trwodze iść do Sejmu, czyli pracując na termin galopem, objeło się należycie cały ten materiał, czyli się uchwyciło należycie cyfry i związek faktów.

Krytykował szanowny p. Oleśnicki naukę greki — bez greki można być doskonale zbawionym i zupełnie nie zalecałbym tej nauki dla wszystkich zakładów a jednak także nie życzyłbym sobie, ażeby ją zupełnie ze wszystkich zakładów usunąć.

Uzy tylko dla znajomości świata klasycznego?

Nie, proszę Panów, nietylko dla niej, jakkolwiek jej pewnie nie lekceważę, ale ze względu na wyrobienie siły; wskazuje mi to zaś własne moje doświadczenie — a teraz uczy się greki o wiele lepiej niż 38 lat temu; ja się brałem do niej początkowo z wielkim wstrętem, ale nauczyłem się na niej samego siebie przełamywać i potem zacząłem nabierać zamiłowania — wprawdzie oprócz „*αὐτὸν*“ nie wiele z greki pamiętam, ale jako gimnastyka duchowa, jako nauka pokonywania trudności i skupienia uwagi, greka mi posłużyła i nie wiem czy bez greki zdołałbym się zorientować przy głosowaniach, zwłaszcza wówczas, gdy nie było fizycznie czasu przeczytać całych sprawozdań, gdzie trzeba się w lot zdecydować — szybkość poruszeń i poko-

nywanie siebie samego, nawet w zupełnie uprawnionej żądzy cokolwiek dłuższego czasu do rozpatrzenia przedmiotu i powzięcia postanowienia, próba ogniowa z greką wielce ułatwia.

Co się tyczy tego, co mówił p. Oleśnicki o kształceniu charakteru, niech mi będzie wolno zaznaczyć, że uwagi szanownego posła stryjskiego najzupełniej zgadzają się z mojem zapatrywaniem.

Szkoła powinna uczyć młodzież liczyć się z danymi warunkami życia ale powinna tępić wszędzie i u wszystkich skłonność do serwilizmu; a pod tym względem żądanie p. Oleśnickiego najzupełniej zgadza się z żądaniami postawionymi w Sejmie— a mianowicie przypominam mowę p. ks. Czartoryskiego, którego brak w tej Wysokiej Izbie tak bardzo i z każdym dniem coraz więcej nam się uczuwać daje, a który powiedział, że wielkim niebezpieczeństwem jest socjalizm ale większem jeszcze serwilizm, bo z socjalizmu można się wyleczyć a z serwilizmu nie.

(Brawa i oklaski).

Zwrócę również uwagę na zgodność wywodów posła Oleśnickiego pod tym względem z przemówieniem Wiceprezydenta Rady szkolnej p. Dembowskiego na jubileuszu gimnazjum Franciszka Józefa, w którym p. Wiceprezydent Dembowski stanowczo serwilizm ten potępił, zaznaczając „poczucie godności osobistej, które niema nic wspólnego z zarozumiałością i pychą a polega zwłaszcza na tem, aby swym przekonaniom się nie sprzeciwiać, aby sobie samemu zawsze być wiernym“ a który w kilku ustępach tego przemówienia serwilizm niedwuznacznie uznał za zgubny dla młodzieży.

Nie czynię Radzie szkolnej ani nauczycielstwu z tego zarzutu, że wyniki nauki nie zawsze odpowiadają ich dobrym chęciom i staraniom, wiem, że wobec przepełnienia szkół, często bardzo ani Rada szkolna, ani całe nauczycielstwo mimo usilnej pracy z powodów od ich woli niezawisłych zadaniom swoim nie mogą podołać.

A jednak nie powiem, by było zawsze dobrze.

Przez lat kilka, w których nie byłem w Radzie państwa, kiedy mieszkałem we Lwowie, starałem się niekiedy o pracę dla młodzieży akademickiej i próbowałem ją zatrudnić.

Nie zaprzeczam wcale, że było wiele dobrych doświadczeń, ale też było dużo złych, z których nie chcę jednak wyciągać ogólnych wniosków.

Przekłady z języka niemieckiego jak najgorsze— duch języka żywego czony, w matematyce, w rachunku centowym częste myłki, styl polski wnet czasem ortografia także pozostała wiele do życzenia — próbowałem przedów z francuskiego, także źle poszło choć niektórzy uczniowie mieli dobrą znajomość z języka francuskiego jako nauczyciela wiązkowego.

Opowiadano mi anegdotkę, na którą na nią przysiadł, uważam ją za dowodzącą, bo z wiarygodnego źródła, chodzi, która dowodzi pewnego zamknięcia się w pewnej kolei, pewnego niebudo otwartego na świat poglądu.

Gdy młody człowiek wstępuje do redakcyi, pierwszą pracą, jaką mu dają jest tłumaczenie telegramów.

Otóż raz taki młody człowiek tłumaczył telegramsy z Wiednia. Przemawiał p. Kaiser i miał mowę niesłychanie radykalną; akademik zaś przełożył „Kaiser spricht“: „Cesarz mówi“ itd. wkładając Najjaśniejszemu Panu w usta słowa nader skrajne.

(Wesołość).

Przecież młody akademik powinien wiedzieć, że cesarz prócz mowy tronowej, nie zabiera nigdy głosu w parlamencie, ani nie bierze udziału w obradach.

Ja nie generalizuję wcale zarzutów przyznając chętnie łagodzące okoliczności nie chcę odrywać skutków od przyczyn, którym winien rząd centralny, nie sądzę drzewa po owocach, ale pozwalam sobie niemniej jednak zwrócić uwagę Rady szkolnej na pewne niedostatki, które ona sprawdzić może up. przy próbie wstępnej kandydatów na urzędników z języka niemieckiego.

Trzeba się z tem liczyć, że na polu szkół średnich wiele jeszcze pozostaje do zdziałania; trzeba zakładać gimnazya po mniejszych miejscowościach i dążyć do istnienia małych gimnazyów, bo tam, gdzie jest gimnazjum przepełnione, a suplentów jest wielu, ani dyrektor, ani profesorowie mimo najlepszej wiedzy i woli często nie są w stanie spełnić swych zadań.

Powiedział szanowny p. Oleśnicki, rodzice drżą przed suplentami i ja to raz widziałem.

Nie krytykuję całego stanu suplentów takiego, ale słyszałem nieraz, w szczególnych wypadkach, w których suplentów szła za daleko.

Weterynarz potrzebuje ścisłego nadzoru, a suplent poprzestaje na kollokach i rodzice mają być spokojni, gdy większy swój skarb powierzają w ich ręce. Ludzi nie złej woli zapewne, ale mało doświadczonych.

Wierzenie p. Oleśnickiego o obawie suplentów przed suplentami doprowadziło jednak do innych konkluzji, w sprawozdaniu, gdzie pewne ograniczenia spraw suplentów, dla nich osobno przykre, ale w interesie szkoły nieuniknione, uznano za niezgodne z duchem ustroju szkolnego.

Cieszyłbym się bardzo, gdyby Rada szkolna krajowa mogła zawsze interesami szkoły pogodzić z interesami nauczycieli, przyznając też chętnie, że jest obowiązkiem Rady dbać o interes szkoły i nauczycieli, nie przecząc wcale braku serca dla nauczycieli, przeciwnie Rada szkolna krajowa powinna umieć u nich wzbudzić do siebie zaufanie, ale muszę zaznaczyć, że tam, gdzie jest kolizja pomiędzy interesami szkoły a interesami nauczycieli— tam interes szkoły idzie naprzód a interes nauczycieli musi się podporządkować.

Jest niemniej jednak obowiązkiem Rady szkolnej krajowej szanować indywidualność nauczycieli, bo bez uszanowania tej indywidualności, bez swobody myślenia, bez wolności poruszeń, nauczyciel nie może swych zadań spełnić nie jest w stanie, nie jest również obowiązkiem Rady szkolnej drogą zaufania, drogą moralnego wpływu, drogą zetknięcia się inspektorów z nauczycielami, aniżeli grozą kary utrzymać karność w ciele nauczycielskiem, i zapewnić posłuszeństwo dla swych zarządzeń.

Kalinka mówi w życiorysie Generała Chłapowskiego, a nie stosuję tego do Rady szkolnej, może do niektórych inspektorów, że Polacy nietylko nie zawsze umieją słuchać, ale nie zawsze też umieją rozkazywać.

I tu od sposobu, w jaki się swoją wolę do spełnienia podaje, zależy w wiel-

kiej części skutek rozkazu, który powinien pouczać a nie jątrzyć.

Gdy raz jednak przełożony w granicach swego prawa coś postanowił, wolę jego bezwzględnie wykonać należy.

Pytam się, dokądby doszło społeczeństwo, gdyby żołnierz nie słuchał generała, starosta namiestnika, poseł marszałka, gdyby profesor nie słuchał dyrektora, dyrektor Rady szkolnej.

Byłoby to rozluźnienie najzupełniejsze społeczeństwa, byłoby to poprostu jego rozkładem.

Przykłady tego mieliśmy w dziejach naszych, drugi raz nam tych błędów popełniać stanowczo nie wolno, ale z tego wynika, że dla inspektorów wyrasta bardzo wielka odpowiedzialność za rozkazy, które dają i że je dawać należy spokojnie, z wyrozumiałością, z trzeźwym namysłem i z dokładnym praktycznych rozważeniem stosunków.

Co się tyczy nowego typu szkół, jestem ich najgorętszym zwolennikiem; pierwszym jednak zadaniem w tym kierunku, zamim się wprowadz i ten typ szkół w życie, jest przygotowanie do tego nauczycieli. I tu przypominam sobie (darujcie Panowie staremu, że zwracam się ciągle do dawnych czasów) dawne rozprawy sejmowe o żegludze na Dniestrze.

P. Golejewski domagał się zaprowadzenia żeglugi także i na tych przestrzeniach Dniestru, na których było stosunkowo mało wody. Wtedy członek Wydziału krajowego p. Władysław hr. Badeni na to odpowiedział, że dawniej mówiono: najprzód woda, a potem jazda, a teraz się mówi: najprzód jazda a potem woda.

(Wesołość).

Mnie się zdaje, że najpierw trzeba przysposabiać nauczycieli, a potem zaprowadzić ten nowy typ szkół. Trzeba ich jednak przysposabiać prędko i inaczej aniżeli dotychczas, bo te seminaria dla 30 kandydatów we Lwowie i w Krakowie to kropla w morzu. Przygotowanie sił nauczycielskich jest środkiem bardzo ważnym podniesienia szkolnictwa, a na powiększenie tych seminariów fundusze znaleźć się muszą. Koniecznym jest również pedagogiczne przygotowanie nauczycieli do wykonania postanowień o klasyfikacji i o egzaminie dojrzałości, które są objawem nowego systemu i nie są łatwe do wykonania; wymagają one po-

zrucenia rutyny, która w stanie nauczycielskim (znowu nie generalizuję) niekiedy lubi się gnieździć.

Mówiono tu o proletaryacie inteligencji. Nie wszędzie jest ten proletaryat. Jest brak sił w sądach, brak techników, 240 posad lekarzy pułkowych w Austrii nieobsadzonych, brak geometrów ewidencyjnych, brak ofycjalistów, brak ludzi zdolnych do prowadzenia spółek, brak fachowych ludzi w dziedzinie przemysłu i t. p.

Jest wielki brak sił na wielu polach, który jest wynikiem sroższej stosunkowo frekwencji szkół realnych i fachowych, a także i tego, że bardzo często młody człowiek gimnazjum zaczyna, ale go nie kończy. Taki młody człowiek bywa często duchowym kaleką i ciężarem dla społeczeństwa i dlatego klasyfikacja ostra w niższych klasach może przywrócić gimnazjum jego właściwe przeznaczenie przygotowania do uniwersytetu.

Co się tyczy zniesienia matury, żałuję bardzo, że w tym względzie nie mogę się zgodzić z wywodami p. Oleśnickiego. Szanowny p. Oleśnicki powiedział, że profesorowie bywają czasem arbitralni, a ja dodam, że nie jest to wyłącznie monopolem profesorów, bywają czasem także i posłowie arbitralni, naturalnie w innych parlamentach, obecni należą zawsze w myśl francuskiego przysłowia do wyjątku. Przyznaję, że bywają także profesorowie arbitralni, jestto też argumentem za tem, aby sąd o tem, czy kto jest dojrzałym do wstąpienia na uniwersytet — pozostawić samym profesorom i dyrektorowi, który nie zawsze ma czas przekonać się o postępach uczniów, ale także ludziom, którzy stoją poza daną szkołą. Nam zależy na tem, ażeby dać społeczeństwu tęgich ludzi, a uniwersytetowi dzielnych pracowników, a ułatwienia zbyt daleko idące byłyby poświęceniem interesu społeczeństwa dla chwilowych ulg młodzieży.

Mówił szanowny p. Oleśnicki o tej zgrozie, jaką przejmuję każdego ucznia matura. Mnie często teraz jeszcze w starości śni się, że mam zdawać maturę, a po przykrym tym śnie budzę się z żalem, że ją już dawno, przed 30 laty, zdałem.

(*Wesołość*).

A teraz matura łatwiejsza, niż przed 30 laty, porobiono bowiem bardzo wielkie ulgi, ale w tych ulgach nie można za

daleko iść, bo w późniejszym życiu znajduje człowiek także wielkie trudności do pokonania. A wszakże mówi Mickiewicz w „Odzie do młodości“: „z trudności mi łamać uczmy się za młodu!“

Przypuszczam poseł Oleśnicki odniósł z przemówienia mego to wrażenie, że staram się być przedmiotowym; stąd dziewam się też, że dalsze moje wywody nie wywołają u szanownego posła tej drażliwości, z którym tyle pracowałem wspólnie i z którym niejednokrotnie w wielkich sprawach się zgadzałem.

Zdaje mi się, że szanowny p. Oleśnicki mógł przyjść do tego przekonania, że nie chcę ani wyzywać, ani drażnić, ani jątrzyć, że zbyt dobrze czuję się w chwili obecnej, która jest chwilą przełomu, obowiązkiem naszym jest dążyć do spokoju, równowagi i przedmiotowości; pragnąłbym też, aby obydwie narody tym obowiązkiem się przejęły.

Szanowny p. Oleśnicki, odpowiadając na wywody szanownego p. hr. Pinińskiego mówił, że „uważacie to za dobrodziejstwo, jeśli dajecie nam szkoły i gimnazya“.

Tak się JE. poseł hr. Piniński ex professo wyrazić nie mógł; powiedział tylko, że dajemy wam więcej praw, aniżeli macie gdzieindziej i aniżeli my mamy pod innymi zaborami. A tak jak zgłodniały, szczupły kęs chleba uważa za dobrodziejstwo, tak i my pod zaborem rosyjskim i pruskim uznalibyśmy powrót do praw przyrodzonych, który jednak w normalnych warunkach nie jest dobrodziejstwem, ale pierwotnym prawem człowieka.

A prawo do pobierania nauki w własnym języku, jest to jedno z praw przyrodzonych. Jeżeli to uznaję, proszę szanownego posła Oleśnickiego, ażeby był łaskaw odpowiedzieć mi na jedno pytanie? Pytam się p. Oleśnickiego, który ile razy my coś Rusinom dajemy, powiada, że to nie my dajemy, ale że konstytucya austriacka daje, a nam żadnej nie przyznaje w tym kierunku zasługi, a przypisuje nam zawsze winę, jeżeli czegoś nie damy, albo zaraz dać nie możemy — pytam się.

Pytam się szanownego p. Oleśnickiego, czy konstytucya austriacka obowiązuje, czy nie obowiązuje na Szląsku? czy Polacy wskutek konstytucyi austriackiej mają te prawa na Szląsku, jakie mają Rusini w Galicyi?

A więc oprócz konstytucyi trzeba było w Galicji do uzyskania praw, które są większe od naszych na Szląsku, dobrej woli większości Sejmu.

Jest zresztą publiczną tajemnicą, że pewien bardzo wybitny austriacki mąż stanu w Petersburgu na pytanie rządu rosyjskiego, coby można dać Polakom pod zaborem rosyjskim, odpowiedział: dajcie nam to, co Rusini mają w Galicji?

Co się tyczy podziału Rady szkolnej, to nie mógłbym się za tym podziałem oświadczyć, choć uznaję w zupełności prawa Rusinów do wspólnej pracy w Radzie szkolnej krajowej.

Obchodziliśmy niedawno podniosłą uroczystość narodową, złożenie do grobu hdtmana Żółkiewskiego; słyszeliśmy tam mowy tak piękne, tak pełne polotu, jak rzadko się słyszy.

Trzymajmy się tradycyi tego wielkiego hetmana, który wydając przywilej dla Żółkwi, napisał: niech rajcy miasta polscy i rajcy ruscy razem nad dobrem miasta obradują.

Tak samo pracujmy razem nad dobrem tego kraju, niech się siły nie rozdzielają. Nie przenośmy tu z innych krajów wzoru swaru i walki, bo narody nasze są do siebie zbliżone. Proszę szanownego p. Oleśnickiego, aby był tak łaskaw mi wskazać, kiedy i gdzie Niemcy żądali, ażeby Niemców uczono języka czeskiego, kiedy i gdzie Czesi się upominali o to, aby Czechów uczono języka niemieckiego? A tu w ostatniem sprawozdaniu komisji i w kilku dawniejszych wyrażono żądanie, ażeby Polaków uczono po rusku. A ja powtarzam to żądanie, bo ono jest potrzebnem tak w interesie administracyi, sądownictwa, w interesie obu narodów.

(P. Wasung. Wydano już bardzo stanowczy okólnik).

Za ten okólnik serdecznie Radzie szkolnej dziękuję.

A teraz przychodzę do najprzykrzejszej części przemówienia szanownego p. Oleśnickiego, który z żalem i z wyrzutem przeciwko nam zwróconym się pyta: z czem Rusini wracają do domu?

I teraz także w sprawie wzajemnego stosunku obu narodów powołam się na słowa poety, „Chcąc mię sądzić nie ze mną trzeba być, lecz we mnie“.

Bardzo proszę panów posłów ruskich zrozumieć tę niezmierną boleść, którą u nas wywołał wypadek z 12. kwietnia, wypadek, który nas pozbawił jednego z najdzielniejszych ludzi w naszym kraju, człowieka który „w poświęcenia i ofiar postaci rozdawał siebie w usługach współbraci, męża niezłomnego hartu i żelaznej woli, który tyle dla kraju zdziałał a od którego tyle jeszcze rodzinie i ojczyźnie się należało, męża który pokazał współczesnym i potomnym, jak należy żyć i jak należy umierać, męża którego brak pomiędzy nami ciągle i boleśnie odczuwamy.

Jakkolwiek wzruszenie mię ogarnia, mam silną wolę panować nad słowami. Lojalnie przyznaję, że dwaj przywódcy natychmiast po tak bolesnym wypadku czyn ten potępili. Ale potem fala Was porwała! Nie generalizuję, może nie wszystkich, nie mieliście jednak siły jej się oprzeć.

Dawajcie się Panowie porywać fali, gdy Was popycha do przystani zgody, do stałego ładu prawa i do skały etycznych zasad, ale umiejcie jej się oprzeć, gdy Was na oślep pędzi na wiry rozbięcia i niezgody, opierajcie się jej, gdy Was porywa do pochwały czynów gwałcących porządek Boski i ludzki.

Jeżeli mimo tego bardzo słusznego żalu, jeżeli mimo stanowiska zajętego przez klub ukraiński wobec wypadku z 12 kwietnia, jeżeli nie tylko gwałt zadając uczuciom, ale przytłumiając uzasadnione ze stanowiska etyki politycznej wątpliwości większość tego Sejmu zdecydowała się na wybór członka stronnictwa ukraińskiego do Wydziału krajowego, to uczyniła to dla tego, że posłała za przykładem wielkodusznej wdowy po wielkim Mężu, tej czcigodnej Pani, która najwięcej straciła, a która pokazała, jak Polacy mścić się umiejają.

(Brawa)

Ażeby tego wyboru dokonać, musieliśmy walczyć ze sobą i przemódz uczucia nie błahe i niskie, ale szlachetne i uprawnione, a pytaliliśmy się nieraz siebie samych, czyli nie ulegamy raz jeszcze tej gorącej rycerskości, której zgodność z polityczną moralnością jest w danym wypadku wielce wątpliwą.

Jeżeli się zaś pytacie, Panowie, z czem wracacie do domu, odpowiem: wracacie z tem, że pomimo „ważnych etycznych i politycznych przeszkód nici pomiędzy

namy nie są przerwane. A skoro z tym po spokojnem rozważeniu trudnych okoliczności ważnym nabytkiem wracacie Panowie do domu, niechże ten krok, który nas wiele ofiar przekonania kosztował, będzie punktem wyjścia do wspólnej pracy.

Z kornem uszanowaniem wysłuchaliśmy słów czcigodnego prezesa akademii zwroconych do Rusinów. Słowa Jego były dla tej Izby strojem w rozstroju. Czcigodny prezes akademii powiedział: tyle razy wyciągaliśmy rękę do zgody i chęć była i wola dobra u nas a jednak tyle razy zawiedliśmy nas! Jeżeli jednak czcigodny ten maż, w którego każdym słowie drgał ból, umiał przebaczyć, to i ja powiem: Będziemy się starali zapomnieć, ale starając się o to, ażebyśmy nie ulegali żalowi i umieli panować nad sobą, gotowiśmy podać rękę do zgody, ale teroru nigdy się nie ulękniemy.

Mówił szan. poseł Oleśnicki o trudnościach w uzyskaniu posad nauczycieli i awansie t. zn. posuwaniu na wyższe posady i zacytował na to jeden wypadek.

W tym wypadku należałoby zbadać przyczyny, dlaczego z tym nauczycielem Rusinem tak postępowano. Co do mnie gdyby pominięto kogoś przy awansie bez żadnej z jego strony winy tylko, że jest Rusinem, to ja stanowczo pominięcie takie bym potępił; ale trzeba także zbadać, czy ten nauczyciel miał kwalifikację do tego stanowiska potrzebną.

Bo to, że z pomiędzy dwóch kolegów siedzących razem na ławie szkolnej jeden drugiego później wyprzedził w awansie, nie jest wcale dziwnem!

A iluż moich kolegów mnie wyprzedziło, ilu ich zasiada na wysokich stanowiskach? Czy ja się z tego powodu gniewam? Nie — bo uważam to jako naturalny bieg życia. Żeby bowiem niezdolny awansował tak szybko jak zdolny, żeby równo posuwał się naprzód taki, który ma inicjatywę i jest pracowitym z takim, który jest apatycznym i leniwym, ten który ma inicjatywę, to doprowadziłoby do fałszywej zasady, że awans zdobywa się nie pracą i zdolnością ale zasiedzeniem.

Toby było znowu poświęceniem społeczeństwa i szkoły dla jakiejś idei bezwzględnej sprawiedliwości.

Mówił dalej szanowny poseł Oleśnicki o rozpoltowaniu. Moi Panowie! Jabym mógł wiele powiedzieć o wybo-

rach w Przemyśle i o agitacji ruskiej szkolnej młodzieży, ale nie chcę tego czynić, bo nie chcę być pomawiany o denuncjację. A zapytam Panów, jakie rzeczy we Wiedniu o nas się rozsiewa?

Cieszę się tutaj bardzo, że Rada szkolna krajowa rozszerzyła zakres nauki historii kraju rodzinnego tak polskiej jak i ruskiej. Młodzież tak polska jak i ruska swoich bohaterów narodowych powinna szanować, kochać ojczyznę polską i ruską, szanować te węzły, które te dwa nie obce sobie ale złączone tyłoma tradycjami narody łączą, ale nie powinna politykować, powinna myśleć o tem, że dla ojczyzny trzeba jej ponieść pewne ofiary i powstrzymać się na ławce szkolnej od tego, co narusza karność także i w późniejszym życiu dla ojczyzny potrzebną.

Jestem przekonany, że Rada szkolna krajowa, przestrzegając karności szkolnej, jednych i tych samych zasad trzymać się będzie tak w obec Polaków jak i Rusinów.

P. Oleśnicki mówił dziś o tem, co gazety polskie o nim piszą.

Otóż na to mu odpowiem, że gdybym był chciał prostować to wszystko, co gazety pisały o mnie w r. 1903 i 1904, to musiałbym być chyba założycielem w tym celu osobne biuro złożone z kilku osób, bo niestety ani jednego przemówienia mego nie podały gazety ruskie zgodnie z prawdą.

Jeżeli więc Panowie, skarżycie się na prasę polską, że ona drażni, to czytajcie ruskie pisma, i jak one piszą o Polakach.

Są przecież narody, żyjące razem w jednym kraju a wspólne pożycie jest możliwe i zgodne.

Weźmy np. taką Szwajcaryę i Belgię, gdzie żyją razem trzy narody, a mimo to jest im razem dobrze.

Dlaczegoż więc my się nie możemy pogodzić?! Bo do tego potrzeba obopólnej dobrej woli, i ja nie tracę nadziei, że pomimo niektórych smutnych objawów ta dobra wola u was się wyrobi.

Zwracam dalej uwagę Wys. Izby na to, że Szanowny p. Oleśnicki oderwał mowę Szanownego p. Cieńskiego od związku z jego przemówieniem poprzednim i z innymi mowami ruskimi i tak samo sobie postąpił z mową JE. p. Pinińskiego. Mowa bowiem p. Cieńskiego nie była atakiem

lecz obroną wobec poprzednich ataków ze strony niektórych posłów ruskich.

Ale zlitujcie się Panowie — a mówię to bez uniesienia — nie dziwcie się, że jeżeli my codziennie musimy wysłuchać tyle gwałtownych słów ze strony posłów ruskich, jak np. p. Starucha, (których to ostatnich co do mnie, zupełnie tragicznie nie biore),

(Wesołość)

to któryś z nas niekiedy energicznie odpowie, bo przecież my nie jesteśmy ani z drzewa ani z żelaza.

P. Cieński, o ile go słyszałem, nigdy całych warstw nie zaczepiał, mówił o przewinieniach poszczególnych nauczycieli ruskich, ale faktów tych nie uogólniał i zupełnie nie obraził ani nauczycielstwa ruskiego ani sądownictwa, ani społeczeństwa ruskiego, lecz powoływał się na fakta konkretne i wymieniał poszczególne wypadki.

Z całego serca winszuję p. Wiceprezedyntowi Rady szkolnej krajowej tych ustępów z jego przemówienia w gimnazjum Franciszka Józefa, które dotyczą narodowego kierunku szkoły, mniemam też, że ten narodowy (nie polityczny) pierwiastek w szkole należy ciągle wzmacniać, w nim bowiem — jak to powszechnie uznano — tkwi potężny czynnik wychowania.

W Prusiech, skoro tylko dzicko przejdzie przez próg szkoły, ucza je przedewszystkiem historyi i opowiadają o wszystkich bitwach, w których Prusacy się odznaczyli, zapoznaje się dziecko z życiorysami sławnych ludzi, a u nas niestety, dotychczas historia ojczysta, stanowiąca tak donośną dźwignię wyrobienia charakteru, nie jest jeszcze dotychczas przedmiotem obowiązkowym.

W narodzie, który umiał zwyciężać i z którego historią warto się zaznajomić t. j. w Japonii, historia kraju rodzinnego, to świętość — pierwsze hasło: „żyć i umierać dla Mikada“, a w szkołach brzmi tam śpiew: „ze wszech krajów nasz kraj ma monarchę, który nie znajdzie współzawodnika“.

Być może, że w tem się uwydatnia pewien szowinizm, jeżeli jednak na dnie tego szowinizmu leży patryotyzm, miłość względem kraju ojczystego, to i ten szowinizm może być usprawiedliwiony.

A dalej, jaki jest katechizm japoński?

„Kto naczelnikiem naszym?
Cesarz.

Co jest duch wojenny?
Posłuszeństwo i ofiara.

Co rozumiemy przez wielkie męstwo?
Nie patrzeć nigdy na ilość nie-
[przyjaciół.

Skąd płama krwi na chorągwi?
Przelał ją żołnierz na polu bi-
[twy.

O czem myśli wódz jego?
O szczęściu jego.

Co zostaje po jego śmierci?
Chwała.“

Proszę Panów, w Londynie wydało miasto 250.000 K. na chorągwie angielskie, które rozwieszano na wszystkich szkołach i którym w pewnych stałych terminach czasu młodzież oddaje hołd, a nauczyciele tłumaczą jej, że te sztandary głoszą chwałę Anglii.

We Francyi Paul Bert w r. 1871 wydał hasło „przez szkołę do ojczyzny“.

I wówczas szkoła była inną aniżeli dziś, kiedy z niej wypędzono księdza, kiedy Gustaw Herve „Revue de l' Eucignement“ pisze, że ojczyzna jest macochą, kiedy na zgromadzeniach nauczycieli brzmią hasła altruizmu i bezwzględnego oportunistu. Że to naród osłabia, widoczne z historii rządów francuskich ostatnich lat, w których łączy się materyalne bogactwo z etycznym upadkiem i politycznym osłabieniem.

Patryotyzm jest głównym czynnikiem wychowania i tu cieszę się, że są u nas obchody, nie obchody i demonstracje uliczne, które potępiam, ale obchody chwil dla narodu ważnych i pamiętnych.

Cieszę się również, że w Krakowie, gdzie jeden z dzienników jeszcze od czasów obchodu unii lubelskiej występował przeciwko narodowym obchodom a nawet dziś pofolgowano tej zasadzie i że obchód założenia uniwersytetu jagiellońskiego był tak świetnym, że jego blask zakasował wszystkie obchody lwowskie.

Obchód narodowej pamiętki jednak, to rzecz święta, której profanować się nie godzi, to nie chleb codzienny, to strawa świąteczna, życzyłbym sobie też, aby te obchody uprzytomniły młodzieży znaczenie wielkich chwil, wielkich poświęceń i wielkich charakterów dziejowych, aby unikano w tych obchodach wszystkiego,

co niskie, co poziome, lub napuszone, a podnoszono, co świetne i wzniosłe.

(*Brawo.*)

Proszę Panów, katechizm japoński, który odczytałem, ma pewne podobieństwo do wiersza Bełzy, który pyta:

Kto ty jesteś?

Polak mały.

Jaki znak twój?

Orzeł biały.

Za czem tęsknisz?

Za ojczyzną.

Czem jej służysz?

Krwią i blizną.

Krwią i blizną! Teraz trzeba młodzież oswajać, że nie krwią i blizną trzeba służyć ojczyźnie, ale przedewszystkiem organiczną pracą i cierpliwością, tą panią niedoli, co gmach swój stawia z niczego powoli. Hasło:

Tyle życia co jest w pieśni,

Tyle szczęścia, co człek prześni,

nie powinno dziś służyć do rozkołysania młodzieży, ani do rozszerzania złudzeń, ale do tego, aby pobudkę z pieśni wcielić w czyn i to nie w jeden tylko czyn wielki, do całego szeregu czynów drobnych, które składają się stopniowo na sumę wielką i stanowią dalszy stopień do naszego odrodzenia.

Dlatego wdzięczny jestem reprezentantowi Rady szkolnej krajowej, że zaзначył podczas obchodu jubileuszu gimnazjum Franciszka Józefa, iż żaden obowiązek nie jest małym, albowiem z wypełnienia chociażby pozornie małych obowiązków tworzy się poważna patriotyczna i etyczna całość i wyrabia się hart narodu, zaparcie się siebie i jego synów.

W narodzie pozbawionym samodzielnego bytu politycznego, jak to zaznaczył hr. Tarnowski w przedmowie do dzieł Krasińskiego, jest wiele rzeczy niernormalnych, są liczne trudności i dla władzy szkolnej i dla nauczycielstwa, których wolne narody w tym stopniu nie znają.

Rada szkolna krajowa powinna też baczyć, aby tego idealizmu w młodzieży nie wytępiac, bo w poniewierze życia ziarno tego idealizmu jest nieraz podporą; nie powinno się przeto tego idealizmu zauważać, ale należy się starać, aby to gorąco ogrzewało, ale aby nie eksplodo wało jak dynamit, aby uczucie łączyło

się z rozważą i wydało nietylko kwiaty, ale i owoce.

Jestem przekonany, że Rada szkolna krajowa stoi na wysokości swego powołania. Prac Rady szkolnej nie będę oceniał według kryterium tego, jakie wczoraj obrano za punkt wyjścia przy rozprawach o seminariach, czy seminarij założono w Nisku czy w Rudniku, ale będę oceniał prace Rady szkolnej według innych premis.

Jakkolwiek niektóre szczegóły krytykuję, oceniam wdzięcznie we wielu działach działalność Rady szkolnej krajowej i znajduję, że obecny jej kierunek jest wielkiem dla kraju uspokojeniem. Na czele jej bowiem stoi mąż, z którym mogłem się w sprawie książek szkolnych nie zgadzać, który jednak wielką część swojego życia poświęcił szkolnictwu i dlatego szkolnictwa położył znakomite usługi. — Zastępcą jego zaś jest młody, zdolny, pilny, energiczny i pełen zapału i rozważi urzędnik, którego szlachetne starania popierać będziemy, bo widzimy w jego pracy Bożą iskrę miłości dla młodzieży, bo działanie jego zdradza rękę delikatną, która nieraz spory narodowe złagodzić zdoła, która jednak potrafi być stanowczą wtedy, kiedy stanowczości będzie potrzeba.

Widzę w jego przemówieniu w uroczystości gimnazjum Franciszka Józefa program, którego omawiać wobec późniejszej pory szczegółowo nie mogę, zaznaczyć tylko sobie pozwalam, że z programem tym od a do z najzupełniej się zgadzam.

Kończę wyrażeniem nadziei, że spełnienie zadań złożone w rękach tych dwóch mężów doprowadzi do coraz większego postępu i że się przyczyni do zbliżenia obu narodów i podniesienia poziomu naszego szkolnictwa, czego mu z całego serca życzę.

(*Huczne brawa i oklaski.*)

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Halban.** Wysoki Sejmie!

Jest zaszczytną, może jedną z najlepszych tradycji tej Wysokiej Izby, że polemika każda toczy się rzeczowo, toczy się niejako poza sprawozdawcą tak, że i sprawozdawca niema powodu brać udziału osobistego w polemice, lecz broni tyl-

ko poszczególnych części sprawozdania, o ile zostały zaczepione.

W moim wypadku muszę zaznaczyć, iż cały tok dyskusji ułatwia mi w wysokim stopniu zas osowanie się do tej tradycji, która najzupełniej odpowiada memu przekonaniu.

Przeważna część mówców nie zaczęła sprawozdania, ale podnoszono przeważnie te życzenia, którym komisya w swoim sprawozdaniu dała dobitny wyraz.

Mogę się więc co do przeważnej części mówców, którzy się zajmowali naszym referatem, ograniczyć do podziękowania za to, że to, co komisya w swojej cichej salce wypracowała, przenieśli na naszą najwyższą arenę, która jest jedną z najważniejszych całego państwa.

Mimoходом zarzucano komisji, choć we formie bardzo delikatnej, iż się spóźniła ze swoim sprawozdaniem.

Wyjaśnił tę sprawę już p. hr. Staudnicki i podał powody, dla których to opóźnienie nastąpiło.

Do tych jego powodów nie mam nic więcej do dodania nad to, co powiedziałem, zagajając tę dyskusję, gdy zwróciłem uwagę Wysokiej Izby na to, iż komisya stanęła wobec zbyt wielu spraw ważnych, pierwszorzędnych, aby mogła była w tym wypadku postąpić sposobem dawniej w tej sprawie używanym, t. j. prędko i zwięźle.

P. Oleśnicki, zgodnie z tem, co mówi komisya w swoim sprawozdaniu, podnosił zalety nowych rozporządzeń dotyczących klasyfikacji i zajmował się kwestyą nowych zarządzeń co do matury.

Odnosnie do tej sprawy odwołać się tylko mogę do referatu komisji, która daleko idące wątpliwości swoje w tej mierze wyraziła.

Zupełne zniesienie matury, jak sobie tego życzy p. Oleśnicki, jest zdaniem komisji w tej chwili nietylko przedwczesnym, ale nawet i niedopuszczalnym.

Musiałby się bowiem cały system nauczania nietylko u nas, ale w całej Austrii gruntownie zmienić, musielibyśmy przez to nauczanie doprowadzić istotnie do nabycia nietylko pewnych wiadomości pozytywnych, ale i do dojrzałości umysłowej, a dopiero wtedy możnaby mówić o tem, że matura jest niepotrzebna.

Wątpliwości, które komisya podnosi

tak co do nowych zarządzeń klasyfikacyjnych jak i co do reformy egzaminu dojrzałości, podziela w całej pełni i Rada szkolna krajowa.

Wątpliwości te są tem bardziej uzasadnione, iż to, co miało stanąć niejako kopułą dzieła reformacyjnego, mianowicie zmiana egzaminu dojrzałości, zostało niesłusznie przez ministerstwo oświaty wysunięte naprzód.

Zgadzam się jednak z p. Oleśnickim, że trudno obecnie człowiekowi, który przeszedł 8 klas. trwale reprobować, i że istotnie rzucanie przy maturze n. p. na pół roku, celu nie osiąga, bo kto nie jest umysłowo dojrzałym, ten i za pół roku nim nie będzie, pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę szanownego posła na to, że właśnie dlatego komisya szkolna przywiązuje wielką wagę do ścisłej kwalifikacji.

Musimy sobie tu powiedzieć jawnie i otwarcie, że należy zerwać z tym fałszywym sentymentalizmem społeczeństwa, które współcześnie każdemu reprobowanemu, które uważa szkołę jedynie za instytucję nie tyle naukową, co raczej przeznaczoną do wydawania każdemu po pewnym czasie świadectwa.

Za wiele obiecuje sobie p. Oleśnicki a po części może i inni posłowie, po tych t. zw. nowych typach, które jeszcze nie są wypróbowane.

Sceptycyzm, z jakim komisya szkolna do tej kwestji się odnosi, jest wyraźnie podniesiony w jej sprawozdaniu i nie chcę obecnie nurzyć Wysokiej Izby tą sprawą. Chciałbym jednak zwrócić uwagę specjalnie na to, czy może nie za wiele obiecujemy sobie po tej reformie, a zwłaszcza po nauce języków nowożytnych, a w szczególności języka francuskiego.

Wszak doświadczenia poczynione z nauką języka niemieckiego dowodzą, że języka żyjącego dostatecznie w szkole nauczyć się nie można.

Wadliwości wynikające z przepełnienia i ze złego umieszczenia szkół, komisya w swem sprawozdaniu omawia i do tego odnosi się jej rezolucya.

Pozwolę sobie jednak zarazem zauważyć ponownie to, co powiedziała komisya szkolna, że przyływ gimnazjalistów w Galicyi jest nienaturalnie wielki, wykracza poza wszelkie granice i słusznie powiada p. Oleśnicki, że u nas przepełnienie szkół jest nienormalne; ale powo-

dem tego przepelnienia nie jest niedostateczna cyfra szkół gimnazjalnych, lecz niedostateczna liczba szkół fachowych, szkół rolniczych, szkół rękodzielniczych, zawodowych wogóle, któreby odciągały przyplwy młodzieży do gimnazyów.

Z całym uznaniem przyjmuje to, co powiedział p. Oleśnicki o rozpolitykowaniu młodzieży, muszę jednak zaznaczyć że krytyka nie powinna się zwracać przeciw władzy szkolnej, ale należy ją adresować do społeczeństwa samego.

(Brawa).

Wogóle powinniśmy już raz zejść z tego stanowiska biurokratycznego, że wszystko czynić ma władza i za wszystko odpowiedzialną jest władza; my sami siebie czynić powinniśmy odpowiedzialnymi.

(Brawa).

Władza szkolna, jeżeli chce ukrócić to rozpolitykowanie się młodzieży spotyka się często z wspomnianym fałszywym sentymentalizmem społeczeństwa, które bierze młodzież w obronę przed jej naturalnymi przewodnikami przed jej opiekunami, jakimi są nauczyciele i władza szkolna.

Nie chcę tu, zgodnie z tem co mówił p. Stadnicki, polemizować z przeszłością, nie chcę omawiać faktów, które miały miejsce w społeczeństwie, w którego imieniu przemawiał p. Oleśnicki, powiem tylko jedno, iż społeczeństwo powinno panować nad młodzieżą, a nie młodzież nad społeczeństwem.

(Brawa).

Jednakże po słowach, które tu pa-dły z różnych stron Izby widzę, że społeczeństwo zaczyna się zwracać przeciwko rozpolitykowaniu się młodzieży.

Oby przyszło do tego jak najrychlej a wtedy nietylko kwestya polityczna, ale i kwestya pedagogiczna szkoły stanie na całkiem innej podstawie.

Co do obchodów, o których tu specjalnie była mowa, również zauważam, że komisya zwraca uwagę Wys. Izby a tem samem i Władzy szkolnej, iż nie dobrze jest, jeżeli młodzież nadto na zewnątrz występuje.

Ta uwaga komisji szkolnej niema z pewnością żadnego ostrza przeciwko tej, lub owej narodowości, lub pewnym stronnictwom, ale jest po prostu pody-

ktowana względami czysto wychowawczej natury.

Poruszył tu p. Cieński jedną rzecz, istotnie przez komisję nie załatwioną a co do której komisya musi się poczuwać do pewnej winy, gdyż dawniejsze Sejmy niejednokrotnie rezolucye pod tym względem uchwalały, tj. sprawę lekarzy szkolnych. Otwarciem powiadam, żeśmy tej sprawy w komisji nie załatwili, choć nie zapomnieliśmy o tem, co dawniejsze Sejmy o niej powiedziały, po prostu dlatego, iż nie widzieliśmy jaki konkretny wniosek postawić, tak trudną jest ta sprawa do dokładnego i praktycznego ujęcia. Rada szkolna krajowa zdaje mi się także niema pod tym względem konkretnego projektu a już zgoła nie wiem, jak się zachować wobec tego najsmutniejszego i najdonioślejszego może objawu życia młodzieży, t. j. pewnych chorób tajnych, które są nietylko chorobą ciała ale polegają na skażeniu ducha młodzieży i wobec których szkoła jest po prostu bezbronna. Komisya szkolna jest szczerze wdzięczna za to, iż mowcy całej Izby sekundowali wszystkim życzeniom i nie poddali krytyce ujemnej żadnego punktu tych życzeń, które komisya tu przedstawia.

To też komisya szkolna może oddawać się nadziei, że apel Sejmu do społeczeństwa, apel wszystkich stronnictw do samowiedzy i obowiązków społecznych nie pozostanie bezskutecznym i że wówczas ten duch biurokratyczny, o którym dziś słusznie wspomniiał J. E. p. Piniński, ustąpi duchowi samowiedzy społecznej, duchowi energii. Wtedy ustanie wychowywanie do pewnych tylko ograniczonych zawodów, a pojawi się wychowywanie dla życia; do tego rezultatu szkoły jednak potrzebną jest pomoc społeczeństwa.

Przechodząc do wniosków, które pojawiły się w trakcie dyskusji, to z mego stanowiska pozwolę sobie przedewszystkiem zaznaczyć, iż co do wszystkich wniosków, o których komisya szkolna nie miała sposobności radzić, znajduję się w tem trudnem położeniu, że nie mogę się stanowczo co do nich imieniem komisji oświadczyć, bo niemam co do tego upoważnienia.

Sądzę jednak, że wnioski p. ks. Senyka nadają się w każdym razie do tego, aby bardzo poważnie, tak komisya szkolna jak i władza szkolna, nad nimi się zastanowiła. Odesłanie tych wniosków, jak i

wniosku p. Oleśnickiego w myśl wniosku, który tu postawił p. Stadnicki do komisji szkolnej, tem bardziej odpowiada stanowowi rzeczy, iż skutkiem tego, że Sejm ma być tylko odroczone a nie zamknięty, komisya szkolna pozostaje ta sama, pozostaje świadomą swego obowiązku co do ułatwienia tych spraw, których sobie nie lekceważy. Co do wniosku p. hr. Stadnickiego, który życzy, aby Sejm wezwał Radę szkolną krajową, by wzięła pod rozwagę tworzenie nowych szkół średnich ze szczególnem uwzględnieniem szkół zawodowych handlowych, przemysłowych itd., chociaż nie mam mandatu, strony komisji szkolnej do wyraźnego oświadczenia się, sądzą jednak, że mam prawo powiedzieć, iż ten wniosek najzupełniej odpowiada temu, do czego zmierza nasze prawodawanie; bo i my też chcieliśmy w tem sprawozdaniu zwrócić uwagę Wysockiej Izby i władz szkolnych na to, że jak krajowi szkół fachowych, że więcej plan zakładania szkół średnich powinien być obecnie inny niż dotychczas.

(*Oklaski*).

Wnoszę przejście do dyskusji szczegółowej nad sprawozdaniem komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Zgłoszono tylko jedną poprawkę do XI-tego punktu wniosków komisji, poddam przeto łącznie wnioski I—X i XII komisji pod uchwałę Izby. Proszę o odczytanie tych wniosków.

Sprawozdawca p. **Halban** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w r. szkolnym 1906/7 przyjmuje się do wiadomości.

II. Wzywa się c. k. Rząd, aby zajął odpowiedniem umieszczeniem tych zadań głównych i filialnych, których wyświezczenie dotychczasowe sprzeciwia warunkom higieny i przyspieszeniem budowy tych szkół średnich, których budowa jest zamierzoną.

III. Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził wydatne pomnożenie liczby posad etatowych nauczycielskich w szkołach średnich, pomnożył również liczbę inspektorów krajowych, w szczególności dla szkół średnich, zaprowadził dla nich dodatki funkcyjne i dodał tak inspektorom jak i dyrektorom odpowiednie siły pomocnicze.

IV. Wzywa się c. k. Radę szkolną

krajową, aby przystąpiła do znacznego pomnożenia kursów hospitantów, oraz do przeprowadzenia praktycznego roku próbnego, przy nadawaniu posad zaś przyznawała pierwszeństwo tym kandydatom, którzy pracowali w seminaryum pedagogicznem na Wszechnicy, następnie hospitolowali i odbyli rok próbny.

V. Zaleca się c. k. Radzie szkolnej kraj., aby wzięła pod rozwagę ułożenie regulaminu, dotyczącego stosunków służbowych nauczycieli szkół średnich.

VI. Wzywa się c. k. Radę szkolną kraj., aby unikając o ile można zmiany sił nauczycielskich w ciągu roku, umożliwiła znaczniejszą koncentrację i ciągłość nauczania, a tem samem wykonanie nowych zarządzeń o klasyfikacji i o egzaminie dojrzałości.

VII. Wzywa się c. k. Radę szkolną kraj., aby w sprawozdaniu przyszluszczonym podała swe spostrzeżenia o wykonaniu zarządzeń powyżej wymienionych.

VIII. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby rozważyła zapewnienie historii ojczyznej stanowiska należnego i pedagogicznie pożądanego w ogólnym nauczaniu historii.

IX. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby przeprowadziła rozpowwszechnienie nauki gimnastyki i poparła wydatniej gry ruchowe, wycieczki szkolne, oraz czytelnie i warsztaty studenckie.

X. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu się z c. k. Radą szkolną krajową wziął pod rozwagę usiłowania „Towarzystwa zreformowanej szkoły średniej“ i wstawił na ten cel odpowiedni zasiłek do budżetu na r. 1910.

XII. Wzywa się c. k. Rząd, aby przystąpił do uregulowania uprawnień absolwentów szkół wydziałowych przemysłowych i zawodowych, oraz przeprowadził równouprawnienie absolwentów ośmioklasowej szkoły realnej z absolwentami gimnazyalnymi i umożliwił przechodzenie z szkół wydziałowych do średnich.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Halban** (*czyta*):

XI. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby jak najrychlej zajęła się

taką reformą szkoły realnej, któraby tejże szkole nadała charakter naukowo równorzędny z gimnazjum klasycznym, oraz, aby przy rozpatrzeniu sprawy nowych typów przez c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty projektowanych, wzięła pod rozwagę kompetencyę prawną kraju.

Marszałek. Do punktu XI. zgłosił p. Stapiński poprawkę, żądając jednak równocześnie odesłania jej do komisji szkolnej. Poprawka ta brzmi: „Wnoszę, ażeby do wniosku XI. Komisji opiewającego:

XI. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby jak najrychlej zajęła się taką reformą szkoły realnej, któraby tejże szkole nadała charakter naukowo równorzędny z gimnazjum klasycznym oraz, aby przy rozpatrzeniu sprawy nowych typów przez c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty projektowanych, wzięła pod rozwagę kompetencyę prawną kraju,

wstawić następujący dodatek:

„W szczególności wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby miała na oku jak najrychlejsze przekształcenie szkoły realnej w Krośnie na gimnazjum realne“

Podam najpierw do głosowania wniosek XI. komisji, a potem wniosek p. Stapińskiego o odesłanie do komisji szkolnej powyższej jego poprawki.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Halban** (czyta):

XI. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby jak najrychlej zajęła się taką reformą szkoły realnej, któraby tejże szkole nadała charakter naukowo równorzędny z gimnazjum klasycznym oraz, aby przy rozpatrzeniu sprawy nowych typów przez c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty projektowanych, wzięła pod rozwagę kompetencyę prawną kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem p. Stapińskiego o odesłanie do komisji szkolnej jego poprawki, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

P. Stadnicki wniósł:

1) aby rezolucye pp. Oleśnickiego i Senyka odesłać do komisji szkolnej;

2) rezolucyę następującą:

(czyta):

„Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby wzięła pod rozwagę sprawę założenia nowych szkół średnich, a przede wszystkim szkół zawodowych handlowych, przemysłowych, rolniczych i t. p. i zdała o tem sprawę Wysokiemu Sądowi“.

Wniosek 1) p. Stadnickiego jest odrażającym, a właściwie formalnie załatwianym rezolucyę pp. Oleśnickiego i Senyka, nad drugą rezolucyą p. Stadnickiego, jako ogólniejszej natury, otwieram rozprawę. Czy żąda kto głosu?

P. Lewicki. Proszu o głos.

Marszałek. Głos ma p. Lewicki.

P. Lewicki. Wysokij Sojme!

Majemo pered soboju dwa wneski do rezolucyji postawleni w tij samij sprowozdawcy, kotri sebe wzajemno dopowniajut.

Maju tu na hadci wnesok p. Stadnyckoho i p. Olesnyckoho. P. Stadnyckij swojemu rezolucyjej wzywaje Radu szkolnu krajewu, aby rozwazyła sprawu osnowania nowych szkil serednych i p. Senyky se zdała sprawu Sojmowy. Toj wnesok obnymaje zahalnu rezolucyju, wyskazujucy tym sposobom poseredno potrebu osnowania serednych szkil w kraju w takohali. Natomist wnesok p. Olesnyckoho traktuje ricz specyjalno iz wzhladu na potrebu ruskoho naroda i wzywaje Wysokej Rady krajewyj, aby toj Wydil krajewyj w porozuminiu z Radoju szkilnoju krajewu rozwazyw sprawu osnowania nowych szkil serednych po mysly wnesok postawlenych tu w Wysokij Palati i w tym szymy poslamy.

Pan sprawozdatel zajawyw siac pryjniatim bezposerednym wnesku p. Stadnyckoho, natomist szczo do wnesku p. Olesnyckoho zajawyw siac protywno, i mahajucy siac poseredno, szczo by wnesok widoslaty do komisyyi szkilnoju.

Ja z mojeji storony zaznacuju, szczo mezy tymy oboma wneskami, t. j. mezy druhoju rezolucyjej p. Stadnyckoho i wneskom p. Olesnyckoho nema zadnoho superecznocy, ale protywno, oden wnesok dopowniaje druhyj. Wnesok p. Stadnyckoho je wneskom zahalnoji natury, natomist wnesok p. Olesnyckoho je wneskom natury specyjalnoji z uwahy na potrebu ruskoho naroda.

Dumaju prote, szczo ti oba wneski

można z soboju pohodyty tak, szczyoby dowesty sprawu do jasnosty i zhidnosty w naprjami oboch tych wneskiw. Dlatoho ja postawlu dodatkowu rezolucyju, szczyoby dopownyty wnesok p. Stadnyckoho.

Tak jak je w tij formi postawlena rezolucyja, je nedokładna i mensze jasna, bo koły tam sia wzywaje Radu szkilnu krajewu, aby rozważyla sprawu osnowania nowych szkil serednych, to ne zhaduješ jaki majut ony buty.

Majemo szkoły seredni z jazykom wykładowym polskym i z jazykom wykładowym ruskym, otže nema zhadky w rezolucyji, czy maje na dumci ta rezolucyja szkoły polski, czy polski i ruski. Brak takoho dokładnoho oznaczenia seho, mihyby dowesty do nejasnoji, abo nekorystnoji dla nas interpretacyji, szczo tut rozumije sia szkoły z jazykom wykładowym polskym, a ne z jazykom wykładowym ruskym.

Dopownienie toji rezolucyji je tym bilsze wkazane, szczo zapotrebowanie na poli szkil serednych je znaczo bilsze po storoni naroda ruskoho jak po storoni naroda polskoho tak, szczo my Rusyny stoimo na desiatij czasty szkil serednych zahalnoho ich czysła w naszym kraju.

Dalsze my tut zawsihdy w tij Wysokij Pałati zaznaczujemo nasze stanowysko, stanowysko riwnopravnosty i riwnorjadnosty oboch narodiw.

Otže, koły tut howoryt sia w zahali pro osnowuwanie nowych szkil serednych, bułoby riczeju wkazanoju, szczyoby te stanowysko nasze buło tu zaznaczone, szczyoby ne buło nijakoho sumniwu, szczo intencyjeju toji rezolucyji maje buty, szczyoby kompetentni własty szkilni rozślidyły sprawu pot: eby nowych szkil serednych tak szczo do odnoji i druhoji narodnosty. Treba tij własty szkilnij wkazaty jasno dorohu, szczyoby znała, szczo tu ide pro zaspokojenie potreb kultury odnoho i druhocho naroda.

Pry tij nahodi pozwolu sobi na uzasadnienie jeszcze pidnesty oden moment.

A z osibna i z prawoji storony toji Wysokoji Pałaty upały tut pry nahodi debaty budżetowej słowa, szczo Panowe w zasadi potrebu kultury dla ruskoho naroda przyznajete, ale szczo do wkazania szlachiw, szczo do wkazania dorohy do toji kultury, se sprawa w pryncipi pry-

znana, ale musyt buty jeszcze dyskutowana.

Ti zasady pidneseni, ne je wkazani i ne możut do ciły dowesty, bo jesły dijсно przyznajete nam prawo do kultury, to musyte nam takož otworyty dorohu do toji kultury, otže dopustyty szlachy, jaki wedut narid do sej kultury.

Otže tym naszym dodatkowym wneskom, ne naruszajucy w niczim wnesku p. Olesnyckoho, stremymo do toho, szczyoby jak raz toj szlach kultury, ta doroha do świtła narodu buła wkazana jako dyrektywa własti szkilnij.

Dlatoho stawljaju poprawku dodatkowu do wnesku druhocho p. Stadnyckoho a osobenno, szczyoby w kińcewym ustupi dodaty słowa: „z uwzgladnieniem potreb oboch narodnostej“ i proszu tuju poprawku pryniaty.

(Oklaski.)

Marszałek. Podaję tę poprawkę do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Wysoki Sejmie!

W dyskusji generalnej nie wziąłem udziału, bo istotnie pora jest nieodpowiednia do tego, chciałbym tylko w jednym kierunku reagować, ponieważ jest do tego sposobność przy tym wniosku, a mianowicie przestrzedz, ażebyśmy nie popadli z jednego błędu w drugi jak i dotychczas, jednostronnie tylko szkoły realne i gimnazya tworzyliśmy, ażebyśmy gwałtownie w dru a stronę się rzucili.

Przeciwno temu chcę się zastrzedz, bo istotnie są całe połacie kraju, gdzie potrzeba szkół średnich jest uzasadnioną i konieczną.

Następnie chciałbym stwierdzić, ażeby stąd błędne zdania nie szły, że nie jest tak, ażebyśmy mieli nadmiar inteligencyi a w szczególności urzędników.

Fakt jest wręcz przeciwny, że zarówno we Wiedniu, gdy chodzi o obsadzenie jakiejś posady, jak wogóle w Galicyi, nietylko tego nadmiaru nie odczuwamy, lecz przeciwnie, daje się odczuwać wielki brak.

Niech tedy społeczeństwo nie słyszy stąd postanowień, które nie są zgodne z faktycznym stanem rzeczy.

(Głosy. Tak jest).

To zaznaczywszy, pozwolę sobie w tem miejscu też imieniem naszego stronnictwa — a oświadczam, że nie imieniem stronnictwa na podstawie jego ogólnych zasad, tylko na podstawie przeprowadzonej dyskusji a specjalnie danego mi w tym kierunku zlecenia — na odchodnym oświadczyć się co do stosunku naszego i sprawy jaka, się z tem łączy, odnośnie do Rusinów.

Mianowicie, stoimy na tem stanowisku, na którym zawsze staliśmy, że pomimo błędów, pomimo sprzeczności, pomimo najróżnorodniejszych opinii, ponad wszystko wybija się jedna konieczność nie przeparta, konieczność nieunikniona, która nam powiada, że nasz los w tym kierunku jest zależny od ich losu, że tedy nietylko w imię sprawiedliwości, ale w imię naszego własnego interesu unormowanie stosunków naszych z Rusinami jest dla nas konieczne i nasze stronnictwo w tym kierunku z całą siłą pracować pragnie i będzie.

(*Brawa.*)

Powiadam, że przeszkody pod tym względem często stają się nieprzeparowane i z tymi względami licząc się, to oświadczam i zapewniam kolegów posłów ruskich, że istotnie pomimo najszczęśliwszych chęci, jeżeli zdarzają się fakty, które jak piorun rażą nerwy całego społeczeństwa polskiego, wówczas wystąpienie z aktywną polityką, mimo najszczęśliwszych chęci jest nadzwyczajnie utrudnione, a raczej wręcz niemożliwe.

I dlatego oświadczając się z tą życzliwością, uważamy za swój obowiązek — nietylko my pragniemy, ale i Wy torować w naszym społeczeństwie drogę do pojednania, ale równocześnie do Was apelujemy, bądźcie nam pomocni w tej pracy i pozwólcie torować tę drogę dla Waszego i naszego dobra.

My rezolucję postawioną przez p. Stadnickiego interpretujemy tak, jak nam uczucie sprawiedliwości każe, a uczucie sprawiedliwości nakazuje nam przyznać, że istotnie stosunek szkół średnich polskich do ruskich nie odpowiada sprawiedliwości.

I dlatego my tę rezolucję interpretujemy i w tym kierunku pracować będziemy i istotnie z tej interpretacji pomnożenie zakładów średnich dla narodu ruskiego wyniknie i wyniknąć musi.

My przynajmniej w tym kierunku

pracować będziemy, o ile sił starczy, bo my uważamy, że mówić o sprawiedliwości i potrzebie zgody we wzajemnym stosunku, a równocześnie unikać, ażeby czynami poprzeć te słowa i chęci, toby było działanie nieodpowiadające godności naszego wielkiego narodu polskiego. My to bierzemy nie jako słowa, ale chcemy czynem stwierdzić, że i w słowach i czynach sprawiedliwość jest dla nas przekonaniem narodowym.

(*Brawa.*)

Byłem świadkiem, że koledzy pomogli nam swoim stanowiskiem do podniesienia pawagi tego Sejmu, że pomogli nam do przeprowadzenia całego szeregu uchwał, wielkiej dla ludu polskiego doniosłości.

Dzięki Wam, zmieniliśmy wiele ustaw, że wspomnę tylko ustawę łowiecką, budowlaną itd.

Pracujmy, Wy dla ludu ruskiego, my dla ludu polskiego stąd, będzie miał pożytek Wasz lud i stąd nasz lud.

Daj Boże, ażeby ta zgoda nigdy nie została zamaconą, daj Boże, ażeby czyny pospieszyły za słowami, ażeby ta zgoda nigdy zamaconą być nie mogła.

My interpretujemy tę rezolucję tak, że za tą rezolucją pójdzie istotnie w ślad założenie średnich szkół z językiem wykładowym ruskim.

(*Brawa i oklaski.*)

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Halban.**

Wysoki Sejmie!

Po porozumieniu się z wnioskodawcą p. hr. Stadnickim, zgadzam się na poprawkę proponowaną przez p. Lewickiego, ponieważ o ile wiem, p. wnioskodawca nie inaczej interpretuje swój wniosek, lecz tak, ażeby w wykonaniu tego wniosku rzeczywista potrzeba jednego i drugiego narodu znalazła uwzględnienie. Nie widzę więc w tej poprawce żadnej zmiany, tylko interpretację wniosku hr. Stadnickiego i dlatego proszę o przyjęcie wniosku wraz z poprawką.

Marszałek. Czy to oświadczenie mogę uważać za oświadczenie p. wnioskodawcy?

P. **Stadnicki**. Tak jest.

Marszałek. Druga rezolucya p. Stadnickiego opiewa:

(czyta:)

„Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby wzięła pod rozwagę sprawę założenia nowych szkół średnich a przede wszystkim szkół zawodowych (handlowych, przemysłowych, rolniczych itp.) i zdała o tem sprawę Wysokiemu Sejmowi“.

Do tej rezolucyi zgłosił p. Lewicki poprawkę, a mianowicie:

(czyta:)

Przed słowami „i zdała o tem sprawę Sejmowi“ wstawić słowa: „uwzględnieniem potrzeb obu narodowości“.

Poprawkę tę przyjął p. sprawozdawca. Kto przyjmuje tę rezolucyę p. Stadnickiego wraz z odczytaną poprawką p. Lewickiego, przyjął ją przez p. sprawozdawcę, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Zgłoszone są jeszcze następujące rezolucye p. Oleśnickiego, a mianowicie:

(czyta:)

1. poleca się Wydziałowi krajowemu by w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową wziął pod rozwagę potrzebę założenia we wschodniej części kraju nowych gimnazjów z ruskim językiem wykładowym, mając na względzie przede wszystkim postawione w obecnej sesji Sejmu wnioski o założenie takich gimnazjów w Stryju, Brzeżanach, Samborze, Rohatynie i Jaworowie i na najbliższej sesji zdał o tem sprawę Sejmowi,

2. wzywa się c. k. Rząd, by jak najrychlej zaprowadził przy c. k. ruskim gimnazjum w Przemyślu samoistną filię,

3. wzywa się c. k. Rząd, by jak najrychlej przystąpił do budowy budynku celem umieszczenia ruskiego gimnazjum w Tarnopolu,

4. wzywa się c. k. Rząd, by jak najrychlej postarał się o nowe wydanie ruskich podręczników dla szkół średnich, obecnie wyczerpanych.

Nadto zgłoszone są następujące rezolucye p. Senyka, a mianowicie:

(czyta:)

1. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby w odpowiedni sposób po-

uczyła dyrektorów szkół średnich, że przekroczenie 14go roku życia nie stanowi przeszkody do przyjęcia ucznia do szkoły średniej.

2. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby uchylła rozporządzenie przymusowego noszenia mundurków przez uczniów szkół średnich.

3. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby uchylił a przynajmniej zniżył o połowę opłatę szkolną w szkołach średnich.

4. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przy egzaminie dojrzałości uwzględnił także i naukę religii.

Do tych rezolucyj zgłosił p. Stadnicki następujący wniosek:

(czyta:)

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Rezolucye pp. Oleśnickiego i ks. Senyka odsyła się do komisji szkolnej.“

Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie petycyyi obywateli miasta Horodenki o przekształcenie dwu szkół sześcioklasowych w dwie szkoły wydziałowe połączone z dwoma szkołami 4-klasowymi. (**Alg. 465.**)

Sprawozdawca p. Bandrowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Bandrowski** (*czyta czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Bandrowski**.

(czyta)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę obywateli miasta Horodenki o przekształcenie dwu szkół sześcioklasowych na wydziałowe, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedstawienia wniosku na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

P. Namiestnik. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma J.E. p. Namiestnik.

P. Namiestnik. Na mocy Najwyższego polecenia odraczam I. sesję IX. peryodu Sejmu krajowego królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i proszę J.E. P. Marszałka krajowego o zarządzenie przepisanych regulaminem formalności.

Marszałek. Przystępuję do zamknięcia posiedzenia.

Protokół z 35. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów — proszę p. sekretarza o odczytanie protokołu z dzisiejszego posiedzenia.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta protokół z 36. posiedzenia*).

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten protokół zatwierdza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest zatwierdzony.

Wysoki Sejmie!

Ponieważ sesja została odroczone, przeto nie uważam prac naszych, odnośnie do tej sesji za zamknięte. Wspomnę tylko jedno, że kiedy zagajalem Sejm, dałem przedewszystkiem wyraz życzeniu, ażeby te stronnictwa większości, które we wiedeńskim parlamencie razem pracowały — ażeby tu przy wspólnej pracy jeszcze bardziej się zbliżyły i zespoliły ze sobą, sądzę, że mi wolno powiedzieć, że to życzenie to spełniło się w zupełności.

Wyskazawjem także bażanie, szczerze widnosynny między posłami oboch narodnościami tak ułożyły się, szczerze dały podstawę do bliższego porozumienia w buduczności. Z radością stwierdzić można, szczerze zawdziaki dobriji woli wsestoronnij, tiji widnosynny tak ułożyły się.

Żałuję tylko, że w czasie rozpraw tej sesji sejmowej nie znalazło się dość czasu na to, by dać wskazówki Wydziałowi krajowemu, w jaki sposób mógłby przedłożyć na przyszłej sesji sejmowej wniosek w sprawie reformy gminnej. Mam

jednak nadzieję że to, co się w tej sesji nie stało, stanie się w sesji przyszłej.

A teraz zakończmy obrady, tak samo, jakieśmy zaczęli, wnosząc okrzyk: Najmiłościwszy Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje! Mnohaja lita!

(*Postonwie, powstając, powtarzając trzykrotnie okrzyk*).

P. Męciński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Męciński.

P. Męciński. Ekscelecencyo! Panie Marszałku!

Upoważniony przez kolegów i członków tej Wysokiej Izby, mam zaszczyt ich imieniem złożyć Ci serdeczne podziękowanie za gorliwą pracę, jakiej wspólnie z nami przez czas bieżącej sesji podejmowałeś się. Znaleźliśmy w Tobie zawsze życzliwą pomoc, zawsze życzliwego orędownika wszystkich spraw, których pomysłne załatwienie leży krajowi na sercu.

Podziwialiśmy Twoją wytrwałość i cierpliwość; podziwiać było ją można, ale naśladować nie łatwo.

Wdzięczni Ci jesteśmy, żeś z całą serdecznością koleżeńską, z gorącym uczuciem miłości dla kraju, z gotowością nieprzerwaną spełniania Swoich obowiązków spieszył się przy każdej sposobności zawsze z radą i wskazówką, współdziałałeś w pracach wszystkich komisji.

I jeżeli spokojny, oraz poważny ton obrad tego Wysokiego Sejmu wśród burzliwych obecnie czasów walk i przeobrażeń politycznych, oraz wśród zajęć namiętnych w innych prowincjach, s'użyć może za przykład dla innych prowincji monarchii, to cnotę tę zawdzięczamy w znacznej części Twemu taktowi, Twojej wyrozumiałości i Twemu umiejętnemu prowadzeniu obrad.

(*Huczne brawa i oklaski*).

Bo niedość jest siedzieć na trybunie marszałkowskiej, ażeby rozdawać głosy tym, którzy żądają słowa, ale trzeba umieć panować duchem nad całym tokiem obrad, trzeba umieć kierować temi obradami. Temu obowiązkowi sprostowałeś w zupełności.

I dziś, kiedy jedna część naszych kolegów wnet uda się na inne pole życia publicznego, kiedy i my udajemy się, każdy do swoich obowiązków zawodowych i rodzinnych, Ty pozostaniesz na czele Wydziału krajowego, ażeby służyć

krajowi, rozpatrywać się i zastanawiać nad życzeniami wielokrotnie wyrażonymi w tym Wysokim Sejmie.

Niech Bóg kieruje Twojemi czynnościami, a pewni jesteśmy, że dobrej woli w pracy i energii nigdy Ci nie zbraknie; rozkazuj i rządź, rządź i rozkazuj, nieś zawsze wysoko sztandar narodowej godności, a nie wątpimy, że, jak się to działo dotąd, tak i na przyszłość będzie tak samo.

Pozwól Ekscelencyo Namiestniku, że i do Ciebie zwrócę się z podzięką. Byłeś nam zawsze pomocą, zawsze miałeś w pierwszym rządzie na uwadze interes i potrzeby tego kraju Siedząc długo po społu tu z nami na tych ławach poselskich, poznałeś życzenia, zamiary i pragnienia naszego Sejmu, a od kiedy wola i zaufaniem Najjaśniejszego Pana powołany zostałeś na zaszczytne stanowisko Jego reprezentanta, mamy dowody, że odczuwając głęboko i wszechstronnie interesy i potrzeby kraju, umiesz w miarę Twych sił robić wszystko, coby te inte-

resy i potrzeby zaspokoić mogło, — że ani na chwilę nie opuszcza Cię troska o dobro kraju.

To też prosimy Cię tylko, żebyś wobec sfer najwyższych był zawsze tym zręcznym i gorliwym rzecznikiem naszych potrzeb i naszych wymagań, jakim się okazałeś już w naszych oczach, i żeby wszystko to, czego ten Wysoki Sejm żąda, mogło w sferach najwyższych znaleźć należyte zrozumienie, oraz jak najżyczliwsze i najprzyjaźniejsze załatwienie. Temi uczuciami przejęty, żegnam Cię Ekscelencyo Namiestniku. Raz jeszcze dziękuję Ci w imieniu kolegów za Twoją pracę, a jednocześnie składam Ci życzenia, żeby liczne Twoje zamiary, które dla dobra kraju powziąłeś, w jak najprędszym czasie i w jak najkorzystniejszy sposób zostały osiągnięte.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Dziękując w imieniu p. Namiestnika jak i mojem za łaskawei uuprzejme, do nas zwrócone słowa, zamykam dzisiejsze posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godz. 1. min. 55 po południu).

